Ner 222. Kraków 29 Września — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 42. Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *A. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 28 września.

Smutny do misyi Thiersa stanowią komentarz rozmowy — mówiąc urzędowym pruskim językiem — między hr. Bismarkiem a p. Favrem. Smutny w każdym razie, ale czy pomyślny lub szkodliwy — któż powie? Któż bowiem w tej chwili cokolwiek orzec się ośmieli? Kto przewidzieć może, jaki wpływ wywrze na usposobienie gabinetów europejskich rezultat zerwanych negocyacyj? jaki zaś na ludy obce tej potwornej walce, wiadomo. Bo zaprawdę potworną jest walka, jaka się ma rozpocząć. Ludzkość odwraca się z odrazą od dalszej wojny, która w prostą rzeź ma się zamienić; wzdryga się na widok potoków krwi, które mają popłynąć; cofa się przed samą myślą uzbrojonej i wyćwiczonej licznej armii walczącej nie już z wojskiem ale z narodem, walki na noże zapowiedzianej. Ludzkość nie może uwierzyć, aby się miał powtórzyć na olbrzymią skalę jedyny dotąd fakt w historyi nieszporów sycylijskich, który jest ostatnim takich bojów wyrazem.... A przecież stoimy w przededniu takich katastrof, jeżeli tylko Francya bronić się zechce do upadłego. Bo naród trzydziesto pięcio milionowy, chociaż wojska regularnego pozbawiony, nie da się, choćby jeszcze liczniejszej i bitniejszej armii zawojować, jeżeli wszystkie swe siły wytęży, jeżeli wszystkich środków użyje ku swej obronie. Strategia, choćby najlepiej obrachowana, choćby administracyą najwyborniejszą obsługiwana, nie przemoże potężnego narodu, walczącego o swoje istnienie: przedłuży ona rozpaczliwe zapasy, stosy trupów zwiększy na krocie tysiące, wzmoże krwawe pożogi, rozszerzy zniszczenie i klęski — ale w końcu uledzby musiała przed siłą — liczby.

Nie chcemy przypuścić, aby to dziać się mogło w XIX wieku, ale niemniej rezultat zerwanych o warunki pokoju pod Paryżem negocyacyj, taki obraz w sobie mieści. Rząd francuski, jakikolwiek on jest, przyjąć podanych sobie warunków nie mógł, odrzucił je, i wezwał wszystkich synów Francyi do ostatecznego boju. Przyjąć ich nie mógł imieniem Francyi, bo nawet nie dawały one sposobu, ani jemu, aby się uprawnił, ani Francyi, aby wolę swoją za pomocą konstytuanty objawiła.

A możeż Francya twardszych obawiać się warunków? Chyba koszta wojenne Prus przez dalszą walkę urość jeszcze mogą, ale upokorzenie nie mierzy się na wagę złota, miliardy przestały wchodzić w rachubę dla Francyi, gdy idzie o jej istnienie. Przystawał też, jak donoszą, p. Favre na zapłatę miliardów, nawet na ustąpienie połowy floty pancernej, nawet na zrównanie z ziemią fortec, ale na utratę Alzacyi i Lotaryngii przystać nie mógł, i słusznie napisał, że Prusy zepchnąć chcą Francyę do roli państwa drugiego rzędu. Bo zresztą, cóż gorszego Francyi zagraża, jak utrata tych dwóch prowincyj? Czy Prusy zamierzają posunąć zabór nie tylko do tych prowincyj jakoby niemieckich, ale i inne francuskie zagarnąć? Czy myślą Francyę zawojować i podział jej za pomocą rozbioru między Niemcy, Włochy, a może i Hiszpanię, Belgię oraz Szwajcaryę uskutecznić? Czyż może Francya ponieść większą stratę, nad tę właśnie nieobliczoną dla siebie w najniebezpieczniejsze następstwa, i redukującą ją na państwo drugiego rzędu?

Wprawdzie organ p. Bismarka, *Norddeutsche Allg. Ztg* oświadcza, że Francya wiele sobie szkodzi przedłużając wojnę odrzuceniem warunków, inne bowiem są one przed Paryżem, a inne będą w Paryżu. Prusy, dodaje ten dziennik, całkiem różne byłyby postawiły warunki pod Metz, a inne pod Sedanem. O tem nie wątpimy, ale nie inne były pod Sedanem jak pod Paryżem, bo zaraz po katastrofie sedańskiej wystąpił głośno plan zaboru Alzacyi i Lotaryngii, bo zamiar pierwej jeszcze zdradzała administracya niemiecka w pierwszych chwilach do Alzacyi i Nancy wprowadzona. Czy w groźbie berlińskiego dziennika, że warunki będą twardsze w Paryżu niż przed Paryżem, nie zamyka się myśl gabinetowa, iż korzystniej byłoby może dla Prus ukończyć wojnę w tych właśnie, gdyby się dało, warunkach przed Paryżem? Jest to domysł, który się nasuwa, ale w którego rozbiór wdawać się nie będziemy.

„Pan Hrabia ma takie argumenta którym się oprzeć trudno“ — mówi *Figaro* w cyruliku Sewilskim do hrabiego Almavivy. Coś podobnego możnaby powiedzieć o argumentach hr. Bismarka. Opierają się bowiem same na sile zawsze dotąd zwycięzkiej i na rozumie politycznym, który zawsze dotąd obierał środki prowadzące do zamierzonego celu. Nie powiemy że siła może zawieść, że los wojny może się odwrócić, bo zaufanie w siebie i w szczęście swoje nieodstępnem jest wielkich graczów; inaczej niebyliby tem czem są. Ale powtórzymy, ze siła nie wszystko może, a tem właśnie, czego nie może, jest zawojowanie Francyi. Do tego jednak prowadzi warunek zaboru rzeczonych prowincyj, jeśliby Francya prowadziła rozpaczliwą wojnę, a prowadziła ją niepomyślnie. W końcu przyszłoby ją zawojować, a to się nawet sile hr. Bismarka nie uda bo jest nie możebnem. Nie przyznaje się też do tego kanclerz w swoich okólnikach, nawet chęci zaboru się wyrzeka, pragnie zaś tylko tych prowincyj dla zabezpieczenia Niemiec, albowiem, jak powiada, pokój zawarty z Francyą będzie tylko zawieszeniem broni. Być może, ale w każdym razie rozejm będzie trwał krócej jeszcze, jeżeli Francya znajdzie tak wyborny do wojny powód, jak odzyskanie wydartych prowincyj. Nie jest to więc bynajmniej środek zabezpieczenia Niemiec, owszem jest zagrożeniem ich nieustannem niebezpieczeństwem, bo przecież utrata tych krajów nieubezwładni takiego narodu jak francuzki. Byłoby to raczej zmuszeniem Francyi do zawarcia tylko zawieszenia broni. Jak więc siła natrafia czasem na niepodobieństwo, tak i rozum nie zawsze ścisłą loikę ma na swoje usługi.

Dotykamy tu tylko tej jednej strony w warunkach przez hr. Bismarka Francyi postawionych, ma ona bowiem bezpośrednio europejską doniosłość. Tworzy ona ognisko wojny, która ciągle Europie zagrażaćby musiała. Jeżeliby gabinety neutralne spokojnie patrzały, a nie wątpimy o tem, na przedłużenie wojny według ich życzenia zlokalizowanej, jakkolwiek pomimo tego wszystkie uczucia ludzkości obrażającej, do której zrozpaczony naród francuski uciećby się musiał, i na poniżenie Francyi, to jednakowoż mniemamy, że nieżyczyłyby sobie pokoju zawartego pod zapowieścią nieustającej a uprawnionej wojny. Dla tego też powiedzieliśmy wyżej, iż nie można przesądzać, jaki wpływ wywrze na usposobienie gabinetów rezultat rozmów między hr. Bismarkiem a Favrem w misyi, jaką Thiers przedsięwziął.

Z powodu napadów na ministra barona Petrino, pisze p. Warrens w tygodniku swoim:

Znamy powierzchowność większej części naszych parlamentarnych wielkości z *Volksgartenu* a nie z parlamentu. Tam widzimy ich przy dzwiękach muzyki Straussa, kiedy przed *Schottenthor* wówczas ich tylko widujemy, gdy sami robią muzykę. Tamto zdaje nam się w ogóle wypadać na korzyść tych, co stoją na widowni a mniej nuży nas samych. Otóż w *Volksgartenie* widzieliśmy nieraz silną krępą postać naszego ministra rolnictwa, o południowych rysach, rozumnym i energicznym wyrazie twarzy. Do innego osobistego zetknięcia nie przyszliśmy z tym mężem stanu, któremu nieustanne napady przeciwnego stronnictwa tak szybko zjednały rozgłos. Smieszy ludzi spokojnych, gdy nieprzyjaciele tego ministra pragnąc mu dociąć, zwią Ormianinem *) Niewątpliwie, przyjmuje on tę nazwę spokojnie, jak p. Kuranda znosił tytuł żyda, jakim go niektóre organa dotknąć usiłowały. Grzeczność tych, którym takie napady podobają się, mogłaby być podana w wątpliwość, ale cios w taki sposób zadany z trudnością może ranić. Wiemy dalej o baronie Petrino, że jest członkiem rady zawiadowczej jednej z kolei swego kraju rodzinnego i że w tej radzie w najściślejszych miał zostawać stosunkach z Drem Giskrą, przywódzcą Niemców.

Cóż możemy pisać o mężu tak mało nam znanym? Nie o nim, ale coś o zasadzie atakowanej w jego osobie. W każdym dniu każdego tygodnia możemy czytać w głównych organach partyi wiernokonstytucyjnej, że Niemcy w Austryi nie dadzą się przegłosować ani rządzić przez większość czesko-polsko-rumuńską. Wyrażenie to może mieć za sobą wszelkie zasługi; ale nie można go poczytywać za konstytucyjne. Konstytucya bowiem nie czyni żadnej różnicy pomiędzy Austryakiem pochodzenia niemieckiego, czeskiego, polskiego lub rumuńskiego. Konstytucya nie wymaga, aby wszyscy ministrowie byli brani z niemieckich Czech, z dolnej Austryi, albo ze Styryi. Konstytucya nie daje żadnemu posłowi ważniejszego niż innym głosu przez wzgląd na jego pochodzenie. Według konstytucyi bar. Petrino ma takie same prawa co poseł Giskra, a jeżeli przypadkiem bliższymi są przekonań pierwszego przedstawiciela królestw i krajów aniżeli zdań drugiego, to właśnie przemoże tamto, chociażby je nawet nazwano zdaniem „ormiańskiem“

Jeżeli jak się to teraz często zdarza, dzienniki tak zwanego wiernokonstytucyjnego stronnictwa żądają uprzywilejowanego stanowiska dla jednego szczepu w monarchii jakoby to samo się przez się rozumiało, dopuszczają się czynu przeciwnego konstytucyi. Ten tak często powtarzany zarzut na Austryaków niebędących niemieckiej narodowości, grozi wielkiem niebezpieczeństwem i nie powinienby być z zapałem przyjmowany przez obywateli wiernych konstytucyi. Partya niemiecka w Austryi liczy u siebie bardzo wielu mężów wysokich zdolności, ale dzierżąc władzę w ręku, ma jeden błąd kardynalny, z którego się jeszcze nie wyleczyła, jak to pokazują ciągłe napady na bar. Petrino. Duch koteryi rozwinął się z groźną szybkością u tych mężów stanu. Kiedy byli u władzy, starali się uzupełnić ministeryum, tak jak się formuje partya taroka, z najbliższych dobrych przyjaciół. Gabinet ten wpłynął na oddane mu organa, że go nazwano *Bürgerministerium* i doprowadził w końcu do tego, ze w państwie przeważnie rolniczem jak Austrya, nie było w ministeryum żadnego większego ani mniejszego właściciela ziemi. Czyż nie mogło budzić uśmiechu, że nazywano *Bürgerministerium* gabinet, w którym nie zasiadał nikt ze stanu pracujących, ze stanu kupców lub fabrykantów, ani też z większych lub mniejszych właścicieli? Publiczności dano do zrozumienia, że adwokaci i profesorowie są jedynie kwiatem ludzkości, że są istotami jedynie godnemi, aby im powierzono kierownictwo spraw publicznych. Wówczas prawie za jedyny warunek do otrzymania teki ministra stawiano pochodzenie z niemieckich Czech i tylko w ostatniej potrzebie udawano się do osób, które jakkolwiek niemieckiego pochodzenia, osiedliły się na południe Wiednia.

Wstąpienie na taką drogę mogło tylko doprowadzić do jednego celu, do zniechęcenia każdej niemieckiej narodowości, do opuszczenia Rady państwa i nakoniec do wystawienia konstytucyi w fałszywem świetle. Przez długi przeciąg czasu uważano tę politykę za środek do zapewnienia Niemcom austryackim panowania nad nieniemieckiemi ludami. Rozważniejsi mężowie z pomiędzy Niemców sami poczęli kręcić głową na podobne nadużycia i przewidywali najgorsze z tego następstwa. Każdy polityk musi mieć przekonanie, że bez względu na narodowość każdemu obywatelowi równe prawa polityczne winny być zapewnione, i każdy też polityk z pewnością pochwali myśl, aby ministeryum nie było wyłącznie narodowe, lub też złożone z mężów jednego stanu. Nie chcemy gabinetu, któryby się miał składać wyłącznie z większych właścicieli, albo kupców lub fabrykantów, a tem więcej z samych tak zwanych *Bürgerów*, co w nowoczesnym sposobie mówienia znaczy profesora i adwokata. Nam wydaje się słusznem, jeżeli w radzie korony zbierają się mężowie rumuńskiego pochodzenia, wraz z Polakami, Czechami i Niemcami. Ataki na męża, którego nazwisko stoi na tytule obecnego artykułu, a które dotykają jego narodowości, miejsca zamieszkania, a wracają wciąż do tego, że on nie kwalifikuje się do *Bürgerministerium*, pochodzą z małoduszności, jaka panowała w Austryi przed kilkoma miesiącami, a od której się wszakże pewna partya winna odzwyczaić, jeżeli się chce nazywać wiernokonstytucyjną, a nie chce wzbudzać podejrzenia, że własną hegemonię poczytuje za pierwszy warunek stanu konstytucyjnego, że własne panowanie bierze za panowanie konstytucyi.

*) O ile wiemy, p. Petrino jest pochodzenia greckiego; dziad jego przeniósł się na Bukowinę podczas wojny o niepodległość (*Red. Cz.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 września.

Ten jeden głos smutnej nabędzie sławy w historyi parlamentaryzmu austryackiego. W przeszły poniedziałek wniosek Rechbauera względem odroczenia Izby przyjęto większością jednego głosu. Grocholski postawił wniosek, aby przerwa w sesyach Izby trwała tylko 8 dni. Wniosek uchwalono większością jednego głosu. Wczoraj odrzucono wniosek Rechbauera względem dalszego odroczenia Izby większością jednego głosu, poczem Izba się ukonstytuowała. Wczoraj też Pascotini postawił wniosek, aby wybrać komisyę adresową. Rechbauer wniósł, aby odroczyć wybór tej komisyi. Oba wnioski były licznie poparte, żaden z nich nie uzyskał nagłości. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby głosowano nad tem, czyj wniosek wpierw ma przyjść pod obrady, czy Pascotiniego czy Rechbauera. Ostatni znów uzyskał większość jednego głosu. Tak więc we czwartek na porządku dziennym stanie wniosek Rechbauera, aby odroczyć dyskusyę adresową, czyli odroczyć Izbę. Bardzo łatwo być może, że wniosek ten znów większością jednego głosu odrzucony będzie. Podczas wyborów rozmaitych komisyj w Izbie, odbywała się w jednej z sal gmachu narada ministrów. Utrzymują, że p. Stremayer, ulegając parciu stronnictwa wiernokonstytucyjnego, robi z odroczenia dyskusyi adresowej kwestyę gabinetową, i że większość ministeryum się przychyla do zdania, iż po ukonstytuowaniu się Izby przystać można na odroczenie dyskusyi adresowej i w czasie przerwy dalej prowadzić układy z Czechami. W każdym razie kredyt Rajchsratu mocno zachwiany, a Niemcy codziennie dowód składają, że są przeciwnikami ugody z Czechami, że się jej prawie lękają. Przybycie Czechów do Wiednia byłoby formalną odsieczą stronnictw narodowych w Izbie przeciw dogmatykom konstytucyi.

Wiedeń 27 września.

♯ Dzisiaj znowu deputowani niemieccy mieli dla odmiany większość jednego głosu. Poszło to ztad, że dwóch chłopów austryackich uczuli potrzebę odetchnąć przez kilka dni świeżem powietrzem, i dla tego nie troszcząc się wcale o autonomistów, głosowali za wnioskiem Rechbaurem. Usłyszeli tylko słowo „odroczenie“, i to było dla nich dosyć, aby ich skłonić do powstania za wnioskiem. Zresztą posiedzenie robiło wrażenie zmowy Niemców. Rechbauer oświadczył wprost, że on i jego stronnictwo opuszczą Radę państwa, jeżli się czekać nie będzie na Czechów. Niemcy widocznie dążą do tego, żeby Czesi nie przybyli, i jeżli przez wybory bezpośrednie wejdzie przynajmniej 15 Niemców do Rady państwa, wtedy wiernokonstytucyjni będą mieli zapewnioną większość.

Przebieg krótkiego wczoraj posiedzenia był następujący: Rechbauer postawił wniosek, aby niepierwej traktować wniosek Pascotiniego, dopóki jego wniosek wczorajszy, aby ministerstwo odroczyło Radę państwa póki Czesi nie przybędą, nie zostanie przedyskutowany. Większością jednego głosu wniosek ten przyjęto; po jutrze przeto wniosek Rechbauera przyjdzie po raz pierwszy pod obrady. Teraz się pokaże, czy Niemcy zdołają utrzymać swoją większość jednego głosu; wątpimy bardzo, gdyż ks. Greuter, jak się spodziewają przygotuje przez jutro obudwóch deputowanych włościan, którzy dziś nie przybyli. Jeżeli wniosek Rechbauera zostanie odrzuconym, opuszczą Niemcy Radę państwa.

Hamburg 25 września.

Okólnik p. Bismarka urzędowo potwierdził, co dotąd w skutek wskazówek danych gazetom półurzędowym tak berlińskim jak tutejszym mówiono o podstawach zawarcia pokoju. Z samego początku wojny postanowiono w razie powodzenia odebrać Francyi część niemiecką Lotaryngię, Alzacyę, Metz i Strasburg. Przed kilku dniami półurzędowiec tutejszy nie mogąc dowieść prawa wcielenia posiadłości francuskiej ani zasadą rozgraniczenia językowego,

---

Część literacko-artystyczna.

Fantazye uczone.

Coraz bardziej mnożą się w naszym wieku miejsca, gdzie się stykają z sobą najrozmaitsze narodowości. Czasem odbywają się te rzeczy w sposób niegrzeczny — jak na przykład pod Metz i Sedan. Ale ja nie o takich mówię spotkaniach. Odbywały się one i dawnemi czasy, z tą tylko różnicą, że barbarzyńcy średniowieczni zadawalniali się wymordowaniem kilku tysięcy.

Nędzna, ciemna, hołota! Dziś w wieku pary i telegrafów, impermeablów i szynionów mordujemy krocie.

Tak jest! nauka posuwa ludzkość naprzód. Idziemy do raju, którym zakończy się koło dziejów. I to co dziś widzimy, niczem nie jest jeszcze w porównaniu z tem, co nastąpi, skoro olbrzymie, skoro nieprzejrzane odkrycia profesora Buchfrassa zostaną udzielone szerszej publiczności.

Spotkałem się z tym znakomitym i nadzwyczaj zasłużonym mężem w jednym z miejsc, gdzie się narodowości europejskie spokojnie z sobą spotykają; i od tego czasu uznałem w nim pierwszorzędną potęgę umysłową dziewietnastego wieku i czczę go..... niewymownie.

Sprzeczał się z nim wprawdzie młody Dziuś Mażymski mój przyjaciel i głowa nie od proporcyi... ale, mimo przyjaźni, mimo względów, którem winien ojczyźnie mojej co i Dziusia wydała... muszę ze sromotą wyznać, że profesor Buchfrass zaćmił światło Dziusia, jak księżyc ćmi słońce... gdy między niem a ziemią stanie.

A nie ma podobnoś na całej półkuli miejsca, gdzieby się narodowości w przyjemniejszy sposób spotykały jak w Montreux nad jeziorem genewskiem.

Już same położenie tej miejscowości nadaje jej urok niezwykły. Jezioro stubarwne, niebo ciemno błękitne, szczyty śnieżyste, winogradowe pasmo po północnej na południe wystawionej stronie, jeziora i dzikie opoki na wybrzeżu sabaudzkiem, wszystko to przedstawia obraz, któryby łatwiej przyszło odmalować niż opisać. Zresztą Słowacki opiewał te strony. A któżby śmiał w jego stąpać ślady?

Poczęści wdzięki przyrody, poczęści łagodna zima ściągają do Montreux gości z całego świata. I tu, jeźli gdzie, panuje idyliczna między narodami zgoda. Wydarzyło mi się bywać na wieczorach, gdzie po szesnaście narodów walcowało wspólnie.

A i co do wyznań można tam robić studya. Raz podczas kadryla mówiła mi jakaś Amerykanka, sama rozpocząwszy ojczystym zwyczajem rozmowę, że jej ojciec prezbiterianinem, jej matka kwakierką, jeden brat kapłanem katolickim, a drugi mormonem. I gorszyła się nadobna moja towarzyszka wyznania episkopalnego tem, że zupełna jednostajność pod względem religijnym w mojej panuje rodzinie. Mówiła, że to dowód indyferentyzmu.

Druga danserka pytała mnie się przy kotylionie, czy byłem w Singapoor?

— Nie, proszę Pani.

— A to szkoda! śliczna okolica. Właśnie z tamtąd przyjeżdżam.

Taka geograficzna, etnograficzna i konfesyonalna rozmaitość zadziwiała mnie trochę. Co jest tylko dowodem mego polsko-szlacheckiego zacofania.

Niezawodnie jednym z najroztropniejszych obowateli miasta Montreux jest Leo kosmaty szatyn.

Jest on bardzo wielkich rozmiarów; ma inteligentne piwne oczy i białą na nosie plamę.

Jest jednym z ostatnich członków starodawnej szwajcarskiej rodziny. Zaniedbał jednak tradycyj swoich przodków, górali, i polubił życie miejskie. Jest bardzo towarzyski. Zna wszystkich gości Montrejskich, towarzyszy im w dalszych wycieczkach, i nieproszony przybywa często na obiad.

Jest sobie trochę smakoszem, i od czasu do czasu przejeżdża się parowcem do Genewy, zajada tam bezpłatnie najlepsze konfekta znachodzące się w cukierni, i wraca, dosiadłszy lokomotywy. Zajmuje bowiem miejsce obok maszynisty.

Jednem słowem Leo jest najzacniejszym z psów świętego Bernarda.

Gdyśmy dnia jednego, przy najpogodniejszem niebie siedzieli przy *table d'hôte*, usłyszeliśmy łoskot podobny do grzmotu trzęsącego górami.

Panie się poprzestraszały, a miss Faringtosh, metodystka, zapewniła, że to zwiastun końca świata.

Leo jeden wydał się być w najlepszym humorze. Machnął kilkakrotnie ogonem i znikł z widnokręgu na kilka godzin.

Wieczór dowiedzieliśmy się, że to lawina zsunęła się z góry *Dens du nez.* Szczęściem, spadła na las, małą, tam, tylko, wyrządzając szkodę.

Przyszedł do mnie i Mażymskiego pan Pluchon Normand, i oznajmił nam, że idzie wraz z profesorem Buchfrassem na miejsce katastrofy, że chciałby módz się cieszyć i naszem miłem towarzystwem.

Oświadczyliśmy gotowość do wszelkich przechadzek.

Nie mniej gotową okazała się Miss Alice Mariott, z za Atlantyku rodem, słuszna i piękna brunetka, strojąca się oryginalnie, trochę z męzka, ale mimo to z gustem, do pewnego stopnia sawantka i *eloquens* baba, jak to mówią.

Wyruszyło nas przeto na drugi dzień rano sześcioro.

Profesor Buchfrass z Jeny, był duszą wyprawy. Był to *ein blonder Germanne*, w całem znaczeniu tego słowa. Nosił długą brodę, długie włosy i olbrzymie okulary, a miał lat około trzydziestu. Słynęło już jego imię, mimo młodego wieku, z powodu wyczerpującej monografii raków z okolicy Jeny i Wejmaru. Szczycił się nawet tem, że sam Darwin jego dzieła, czy przeczytał czy pochwalił, już dobrze nie wiem.

Pan Pluchon był jednym z tych ludzi, których nie ma co opisywać. Brzuszek, na tym brzuszku główka, a na główce czupryna.

Miss Alice w dżokiejskiej czapce i krótkim kostiumie z alpensztokiem w ręku, była czarującą. Miała ona lat ośmnaście i dla nauczenia się praktyczności przyjechała do Europy w towarzystwie rewolweru. Szła z nami na lawinę bez towarzyszki, wierząc w to, żeśmy *gentlemani.*

Dziusia i siebie opisywać nie będę, aby nas nasi znajomi nie poznali. A szóstego towarzysza, Leona, jużem opisał.

Koło zamku Chillon, opiewanego przez Byrona, odezwał się temi słowy pan Profesor:

— Spojrzyjcie no państwo, na ową marę przeszłości, na owo wspomnienie lgnące do dawnych siedzib!

— Patrzcie na tę ruinę!

— Tam gdzie za czasów Jurasowych był Ocean, jezioro tylko dziś pozostało. Tam, gdzie jeszcze w neolitycznym okresie, olbrzymia wyżyna, podobna

ani strategicznego, doszedł do konieczności ograbienia Francyi według zasady mocniejszego. Dawne to niemieckie *Faustrecht* (prawo pięści) nie będące bynajmniej do smaku p. Jakobiemu jako też stronnictwu demokratów Bobla i Liebknechta, wywołało protestacye, którym jenerał Vogel gubernator w Hanowerze i komenderujący obroną brzegów morskich, odpowiedział osadzeniem motorów w więzieniu. Tu sądzą, że i członków centralnego komitetu wyborów spotka coś podobnego, że poważyli się prosić p. Bismarka, by pociągnął do odpowiedzialności jenerała Vogla w moc §. 4 prawa z d. 4 czerwca 1851. Wątpią, żeby ta prośba w najlepszym razie inny osiągnęła skutek, jak pusty śmiech w głównej kwaterze, gdzie teraz zajęci ważniejszemi kwestyami, a między niemi są i te, przeciw którym panowie osadzeni w kozie protestowali.

Podczas formułowania zarysów wstępnych roszczeń Niemiec, bezprzestannie wychodzą wojska do Francyi. Z Sonderburga piszą o wyprawieniu 24go b. m. 1go reńskiego pułku N. 25 na widownię wojny. Przyszedł tu pułk landwery N. 63 — sami Polacy. Język polski brzmi po wszystkich ulicach, kędy wiara przechodzi; dzielni ludzie, typ różny zupełnie od tutejszego; ruch żwawy i giętki; większa część z medalami za Sadowę. Z wykazu specyalnego czternastu pułków, między któremi gwardyjskie, pokazuje się ogólny ubytek: oficerów 391, chorążych 30, feldteblów 95, sierżantów i podoficerów 815, doboszów i sygnalistów 127, żołnierzy prostych 9054, razem 10,532 z bitew pod Metz i to tylko z 14tu pułków.

Uwzględniając biedniejsze okręgi w Hesyi, uwalniają starszych landwerzystów pułków posiłkowych.

W Anglii, Szwecyi i Danii wyszły ostre rozporządzenia, tyczące się przywozu bydła z Niemiec.

Duński *Dagbladet* napada żarliwie na Anglię, która największą cieszyła się korzyścią za drugiego cesarstwa, a dziś obojętnem okiem patrzy na nieszczęścia Francyi. Podobnie wyrażają się dzienniki szwedzkie. Co zaś do głównych gazet angielskich w Nowym Jorku, żadna z sympatyą dla Niemiec się nie odzywa. Niemieckie tylko tam drukowane gazety tchną tym samym duchem, co tu w Niemczech. Jeżeli się Niemcy chełpią sympatyą yankesów, mijają się z prawdą, jak również utrzymując, że żywioł niemiecki coraz więcej w Ameryce przemaga. Przyznając zaś, że nigdzie na świecie dla Niemca życzliwości nie znaleźć, utrzymują, że ich wyższość rodzi nienawiść z zazdrości!

Kraków 28 września. W dopełnieniu ogłoszonego wczoraj wykazu wykładów na uniwersytecie jagiellońskim, zamieszczamy:

Wykaz Gabinetów i Instytutów uniwersytetu.

1) Biblioteka, pod kierunkiem i dozorem bibliotekarza Dra Karola Estreichera, w Kolegium Jagiellońskiem, przy ul. Św. Anny, otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9—1.

2) Gabinet mineralogiczny, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Altha, w Kolegium fizycznem, przy ulicy Św. Anny.

3) Gabinet zoologiczny, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Nowickiego, tamże.

4) Gabinet fizyczny, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Kuczyńskiego, w temże Kolegium.

5) Gabinet i pracownia chemiczna, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Czyrniańskiego, w gmachu chemicznym przy plantacyach.

6) Gabinet archeologiczny, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Łepkowskiego, w Kolegium Jagiellońskiem przy ulicy Św. Anny.

7) Gabinet farmakognostyczny, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Skobla, w Kolegium fizycznem.

8) Obserwatorium astronomiczne, pod kierunkiem i dozorem prof. i dyrektora Dra Karlińskiego, w ogrodzie botanicznym na przedmieściu Wesoła

9) Ogród botaniczny, pod kierunkiem i dozorem prof. i dyrektora Dra Czerwiakowskiego, tamże.

10) Seminaryum historyczne, pod kierunkiem profesorów Dr Wacholza i Walewskiego, filologiczne zaś, pod kierunkiem profesorów Dra Brandowskiego i prof. Iskrzyckiego.

11) Gabinet i Prosektoryum anatomiczne, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Teichmanna, w Zakładzie anatomicznym na przedmieściu Wesoła

12) Gabinet i Prosektoryum patologiczno-anatomiczne, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Biesiadeckiego, w Zakładzie Anatomii patologicznej na przedmieściu Wesoła

13) Gabinet anatomiczno-chirurgiczny, pod kierunkiem i dozorem profesora i dyrektora Dr Bryka, w gmachu klinicznym na przedmieściu Wesoła

14) Klinika chirurgiczna, pod kierunkiem i dozorem tegoż, w tymże gmachu.

15) Klinika lekarska, pod kierunkiem i dozorem profesora i dyrektora Dra Gilewskiego, tamże.

16) Klinika okulistyczna, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Rydla, tamże.

17) Klinika położnicza, jako też Klinika chorób dzieci i kobiet, pod kierunkiem i dozorem prof. Dra Madurowicza, tamże.

18) Gabinet fizyologiczny, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Piotrowskiego, w Zakładzie fizyologicznym przy ulicy Św. Anny.

19) Gabinet Weterynaryi, pod kierunkiem i dozorem docenta Dra Raspa, tamże.

20) Zakład patologiczno-chemiczny, pod kierunkiem i dozorem profesora Dra Stopczańskiego, w Zakładzie Chemii patologicznej na przedmieściu Wesoła.

Lwów. Ministeryum oświecenia zatwierdziło na uniwersytecie lwowskim wybór rektora i dziekanów na rok bieżący, jak następuje:

Rektorem Dr X. Franciszek Kostek, prof. teologii; prorektorem Dr Herman Maks. Schmidt; na wydziale teologicznym: dziekanem Dr X. Wojciech Filarski, prodziekanem Dr X. Józef Delkiewicz; na wydziale filozoficznym: dziekanem Dr Gustaw Linker, poddziekanem Dr Adolf Weiss; na wydziale prawnym: dziekanem Dr Franciszek Kotter, prodziekanem Dr Jan Paździera. Gdy prof. Dr Linker przeniesionym został do Pragi, wybór dziekana w jego miejsce musi być na nowo przedsiębranym.

Wiedeń 27 września. Uzupełniając sprawozdanie z drugiego posiedzenia Izby deputowanych, podajemy przemówienie Dra Grocholskiego przeciw wnioskowi Dra Rechbauera. Mówca ten mniemał, że przemówienie Dra Mayerhofera jest tylko uprzedzeniem dyskusyi adresowej. Jeżeli usiłowano uzasadnić wniosek odroczenia lojalnością względem korony i uprzejmością polityczną względem Czech, to teraz wyjaśniono dostatecznie w jakiej myśli właściwie wniosek ten postawionym został, mianowicie z czystej opozycyi przeciw rządowi. „Jeźli panowie z tamtej strony Izby chcą robić opozycyę przeciw rządowi, niechaj nam nie biorą za złe, jeźli my przeciw koronie wcale opozycyi robić nie chcemy.“ (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!)

Po dokonaniu wyborów prezydyum i sekretarzy przedłożył prezes ministów hr. Potocki następujące wnioski rządowe do konstytucyjnego traktowania:

Przedłożenie pierwsze odnosi się do rozporządzenia cesarskiego z 28 czerwca 1870, mocą którego zmienionym został §. 14 statutu uprzywilejowanego austryackiego banku narodowego; drugie odnosi się do rozporządzenia cesarskiego z 29 sierpnia 1870, którem ustanowiono ostateczny termin do wymiany szóstek srebrnych m. k., trzecie wreszcie do rozporządzenia cesarskiego z 8 maja 1870, na mocy którego uregulowano sądownictwo nad obroną krajową.

Następnie deputowany baron Pascotini postawił wniosek, iż należy na mowę tronową odpowiedzieć adresem do NPana wystósowanym i w tym celu wybrać komisyę z 15 członków złożoną. Ponieważ nie było dwóch trzecich większości, przeto nie można było uznać wniosku tego za naglący, przyjdzie on wskutek tego dopiero z kolei pod obrady, a mianowicie ma być umieszczonym na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Wreszcie zabrał jeszcze głos Dr Rechbauer, aby postawić jeszcze raz wniosek odroczenia Rady państwa dopóki Czesi do niej nie przybędą. Jakkolwiek wniosek ten dość był popartym, nie uznano jednak jego nagłości, wskutek czego oddanym został do konstytucyjnego traktowania.

— Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu Izby deputowanych zabrał głos Dr Rechbauer, chcąc przeprowadzić zmianę w porządku dziennym. Wczoraj, mówił on, wypowiedzieliśmy nasze przekonanie, że nie zgadza się to z naszem uczuciem prawnem, brać udział w innych czynnościach jak tylko formalnych, dopóki wszystkie części ludności nie będą mogły wykonywać swego prawa konstytucyjnego. Uchwalenie adresu jest nie tylko aktem uprzejmości dla korony, ale zarazem adres powinien zostawiać wszystkim częściom ludności drogi i środki do wyrażenia swych życzeń i skarg. Dla tego jesteśmy zdania, aby dyskusyę nad adresem nie pierwej rozpocząć, dopóki wszystkie części ludności nie będą mogły wziąść w niej udziału. Z prawdziwie niemiecką cierpliwością próbowaliśmy wszystkich dróg i środków, aby wyjść z tego położenia przymusowego, gdyż trzymamy się konstytucyi jawnie i rzetelnie. Jeźli ze strony Izby i rządu nie doznajemy przychylności, to nie pozostaje nam żadna inna droga, jak tylko ta, aby tak długo nie brać udziału w obradach Izby, dopóki nie będziemy mogli połączyć uczucia obowiązku z uczuciem prawa. Po kilku jeszcze mniej ważnych słowach postawił mowca wniosek, aby wniosek barona Pascotiniego dopiero wtenczas wziąść pod obrady, skoro przedyskutowanym zostanie wniosek odraczający wczoraj przez mówcę postawiony i skoro ostateczna pod tym względem zapadnie uchwała.

Wniosek ten poparła lewica; dyskusyi nad nim nie było. Przy głosowaniu przyjętym został 68 głosami przeciw 67. Poczem przystąpiono do wyboru sprawdzających; przy powtórnem głosowaniu, gdyż przy pierwszem oddano tylko 92 kartek, wybrani zostali: Dr Zaillner, Czerne, Carneri, Steinbrecher, Wereszczyński, baron Hackelberg, Gschnitzer, Jessernig, Lipp. Następuje wybór wydziału petycyjnego.

— Wczoraj rano zgromadziło się grono nauczycieli gimnazyalnych zwołanych przez ministra wyznań i oświecenia celem naradzenia się nad kwestyą nauczania w gimnazyach. Członkowie tej enkiety zgromadzili się w komplecie zupełnym. Minister wyznań i oświecenia zagaił posiedzenie krótką przemową, w której podniósł, że jakkolwiek obecny rozkład nauk gimnazyalnych i w ogóle całe urządzenie gimnazyów może się wydawać niedostateczne i niedokładne, może jednakowoż posłużyć za podstawę do dalszego rozwoju; dzisiaj grono ludzi fachowych ma się tylko zająć ułożeniem porządku obrad. Odnośnie do tych ostatnich słów postawił radca dworu Ficker wniosek, aby się zgromadzenie podzieliło na trzy sekcye, a mianowicie: Sekcya pierwsza zająć się ma kwestyą utrzymania i utworzenia klas przygotowawczych, stosunkiem gimnazyum wyższego do niższego, a wreszcie urządzeniem egzaminów dojrzałości. Sekcya wtóra naradzać się będzie nad włączeniem nauki rysunków i języków nowożytnych w liczbę przedmiotów gimnazyalnych obowiązkowych, oraz nad stosunkiem nauki religii w klasach wyższych. Sekcya trzecia zajmie się kwestyą rozkładu i rozszerzenia nauki historyi naturalnej w gimnazyum niższem i wyższem. Na wniosek radcy szkolnego Wretschko przydzielono kwestyę rysunków sekcyi trzeciej. Przyszłe posiedzenie we czwartek o godz. 9 rano.

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia z 10 września 1870 zawierające przepisy co do egzaminów kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i zakładach naukowych dla nauczycieli.

— NPan udzielał wczoraj licznych posłuchań, a między innemi przyjmował także Bana barona Raucha, posła rosyjskiego p. Nowikowa, oraz nowomianowanego posła tureckiego przy dworze wiedeńskim Chalil beja, od którego odebrał listy wierzytelne. Chalil bej był w ostatnim czasie sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych w Konstantynopolu. Po nim przedstawiał się NPanu dotychczasowy pierwszy sekretarz tegoż poselstwa Stefan Chrisidi efendi, przeniesiony obecnie w tym samym charakterze do poselstwa we Florencyi, i nowomianowany sekretarz poselstwa tureckiego Reef bej, syn ministra Saweta paszy.

— Poseł austryacki w Madrycie hr. Karnicki odjeżdża jutro tamże. Dotychczasowy zaś poseł turecki przy dworze florenckim Rustan bej odjeżdża dzisiaj na nową swą posadę do Petersburga.

Królestwo Polskie.

Podczas powstania 1863 r. Murawiew w szczególną wziął opiekę osiadłych na Litwie starowierców, którzy niepamiętni przyjęcia, jakiego doznali w Polsce w czasie prześladowania swej wiary w Rosyi, zajmowali się szpiegostwem i czybąniem na zgubę Polaków. Murawiew w zamian za położone w ten sposób zasługi nie pozwalał ich ani wydalać z dzierżawy, ani podwyższać ceny czynszu; rozbiór zaś spraw w tym względzie przeniósł z sądowej na administracyjną drogę, powierzając sprawy z dzierżawy starowierców wynikające mirowym pośrednikom. Dzikie te przepisy miały być zmienione, i stosowne rozporządzenie jenerał gubernatora wileńskiego dozwalało zmieniać umowy ze starowiercami od 23 kwietnia przyszłego roku. W skutek tego wielu z właścicieli wymówiło starowiercom dzierżawę; pomiędzy nimi był niejaki Waksel właściciel wsi Wyszki powiatu Dynaburskiego. Starowiercy tej wsi odznaczyli się podczas powstania, ponieważ związali ówczesnego właściciela Wyszek, Mola, i odstawili go w tym stanie do Dynaburga. To też skarga ich przeciw chęci wydalenia ze wsi przychylnie przyjęta, stała się powodem specyalnego ukazu komitetu do spraw włościańskich w Petersburgu, który uzyskał sankcyą cesarską. Rozporządzenie to najnowsze wraca w zupełności do przepisów Murawiewa. Oto jego treść:

1) Oświadczyć przez właściwą władzę właścicielowi Wakslowi, że przebywający w majętności Wyszkach starowiercy mają być zostawieni na gruntach im wydzierżawionych na zasadzie rozporządzenia z 17 lipca 1863 r. (rozporządzenie Murawiewa) aż do rozstrzygnięcia pytania o organizacyi starowierców żyjących na gruntach właścicieli w zachodnim kraju; 2) Zawiadomić jenerałgubernatora północnozachodniego kraju i gubernatorów gubernij Mohilewskiej i Witebskiej dla podania do wiadomości właścicielom w majątkach, w których przemieszkują starowiercy: a) że ci ostatni bez własnej starowieraów zgody nie mogą być pozbawieni zajmowanych przez siebie gruntów, lub też obłożeni wyższą opłatą dzierżawną, aż do czasu rozstrzygnięcia pytania o organizacyi starowierców w zachodnim kraju, i b) że rozbiór sporów starowierców z właścicielami należy do instytucyj włościańskich; 3) Zebrawszy odpowiednie dane poddać je pod rozwagę komitetu w takim czasie, aby rozstrzygnięcie jeszcze w bieżącym roku nastąpić mogło.

Teatr wojny.

Toul nie szturmem został zdobyty, jakeśmy przypuszczać mogli po tak długim, bohaterskim oporze załogi, lecz kapitulacyą przeszedł w ręce Prusaków. Dotąd brak jeszcze wyjaśnień, co skłoniło komendanta téj twierdzy, który się dał poznać z wytrwałości i nieustraszonego męztwa, do ostatecznego poddania się. Z mnóstwa zapasów żywności, jakie w twierdzy nieprzyjaciel zastał, widać, że nie brak jéj był powodem upadku ducha Francuzów, jak również nie brak amunicyi, któréj znaczną ilość Prusacy w twierdzy napotkali. Lecz rozliczne prócz tego mogą być jeszcze okoliczności, które mogły to postanowienie spowodować, a o których zdala od teatru wypadków sądu wydawać nie można. Nie można przeto już dziś za ten wypadek przypisywać winy komendantowi, tem bardziéj, że zrazu bohaterską swą obroną zdobył sobie cześć powszechną, lecz usprawiedliwiać czynu tego również niepodobna, jakiekolwiek byłyby okoliczności, które nań wpłynęły.

Nadmieniliśmy już jak ważne korzyści Prusakom jedna posiadanie twierdzy Toul, która przecinała komunikacye, lecz zdobycie nadto 197 dział i zapasów amunicyi, potęgują jeszcze te korzyści, albowiem dział tych użyć będą mogli pod Paryżem. Ostatnie telegramy z Tours według wiadomości z Paryża z d. 23 b. m., pocztą gołębią przesłanych, donoszą o stoczonych między obu wojskami zaciętych i krwawych walkach, które tym razem szalę zwycięztwa przechyliły na stronę Francuzów. Zdobyli oni bowiem 4 nieprzyjacielskie reduty, w których się utrzymali, odparłszy ze stratą wojsko niemieckie, tak długo, póki redut nie zniszczyli i dopiero potem cofnęli się do własnych fortów. Telegramy pruskie nieprzyznają się do owéj porażki, chociaż data jéj jest już dość odległą, aby wiadomość o niéj najprostszą drogą nie mogła była dojść już do nas.

Zawrzała więc w najlepsze' rozpaczliwa walka. Prusacy, jak nas dochodzą wiadomości, walczyli najprzód pod Paryżem z częścią ludu, który pierwszy stał się szermierzem owej na prędce utworzonej armii ludowej. Chłopi i obywatele miast trzymali się dobrze. Jenerał Trochu kilku słowy oznaczył linię demarkacyjną między francuskiemi wojownikami i obrońcami. Więc nie wyćwiczone wojsko, nie pułki wyborowe, których dzielność szybko po sobie następujące wypadki i gromy losu zniweczyły, ale świeżo improwizowani obrońcy bez mundurów, mierzyli się z olbrzymiemi siłami nieprzyjaciela i groźne stawiały czoło. Dopiero ponawiane ataki przywykłego do zwycięztw wojska pruskiego, zdołały ich wyprzeć z ich nieobronnych stanowisk. Pierwsze spotkanie pod Paryżem było przeto z nieuzbrojonym ludem, może to Prusom dać przedsmak tego, co nastąpić może.

Doniesienia ostatnie z Paryża stwierdzają energię kobiet, które chcą brać udział bohaterski w obronie miasta równie na wałach i barykadach, jak w lazaretach jako opiekunki rannych i chorych.

Chociaż już klęska Francuzów pod Sedanem jako aktualność przebrzmiała i zdawało nam się, że wyczerpaliśmy jej szczegóły, jednak tyle dotąd pozostaje w tej katastrofie nieznanych okoliczności, że nie raz może jeszcze wypadnie nam cofnąć się do owej epoki, aby zdarzenia wyjaśnić i dać pojęcie ich przebiegu. I tak powtarzamy tu z *Timesa* rozmowę Cesarza Napoleona z Królem Wilhelmem w chwili poddania się pierwszego, którą Russell główny korespondent tego dziennika następnie streścił:

„Ponieważ wszystko co się odnosi do upadku Napoleona III, po wszystkie czasy zajmować będzie, uważam za właściwe podać tu kilka szczegółów o tem, co zaszło podczas widzenia się Króla Pruskiego z Cesarzem w zamku Bellevue. Ci co mieli sposobność widywania tych dwóch monarchów, mogą sobie wyobrazić jaka była w owej chwili ich postawa. Jeden sędziwy, wysokiego wzrostu, przypominający owe typy bohaterow królewskich, jakie Tennyson wydobywa z bogatego skarbca swojej wyobraźni. Drugi złamany troską i cierpieniem fizycznem po życiu tak awanturniczem, tak romantycznem, tak namiętnem, widzący się igraszką losu. Niechaj to będzie spóźniona wiadomość, lecz mam ją z najlepszego źródła.

Gdy się dowiedziano, że kapitulacya została podpisaną, król sądził, że może zezwolić na żądane przez Cesarza widzenie się. Lecz chodziło o to, czy wypada, aby król odwiedzał upadłego monarchę. Radzono mu czekać nań w swej głównej kwaterze. Szlachetniejsze uczucie przemogło, i podeszły król rycerski przyjął z łatwością myśl podaną przez następcę tronu, że nie ma w tem nic ubliżającego jego godności, aby odwiedził Cesarza w zamku Belleville, gdzie tenże schronił się o godzinie 4ej zrana, opuściwszy Sedan z przyczyny, jak mówią, pewnych manifestacyj żołnierzy francuskich pod jego oknami. W istocie, opowiadają, że czekał czas jakiś w powozie na gościńcu aż do przybycia hr. Bismarka, z którym widzenie się było przedmiotem poprzedniego listu. Król udał się więc w drogę z swym synem, z swoim sztabem głównym i eskortą. Przybywszy do zamku Belleville, ujrzał jenerałów francuzkich zgromadzonych w sali szklanej, poprzedzającej główny salon. Król wysiadł, a Cesarz przyjął go u schodów. Obaj monarchowie uścisnęli sobie rękę i weszli do salonu. Królewicz zamknął drzwi i pozostał zewnątrz, a król znalazł się sam na sam z Cesarzem. Król pierwszy zabrał głos.

„Bóg — rzekł on — dał mi zwycięztwo w tej wojnie przeciw mnie przedsięwziętej“.

Cesarz odpowiedział, że nie chciał wojny. Nie pragnął jej, lecz był zmuszonym wypowiedzieć ją, aby być posłusznym opinii publicznej we Francyi.

Król odpowiedział, że mu wiadomo, iż wojna nie była z pobudki Cesarza. Ma on pewność tego. „W. C. Mość — rzekł — wydałeś wojnę, aby być posłusznym opinii publicznej, lecz twoi ministrowie stworzyli tę opinię publiczną, która cię zmusiła wojować“.

Po krótkiej przerwie, król zauważył, że armia francuska biła się bardzo walecznie.

„Tak jest N. Panie! rzekł cesarz, lecz wojska KMości odznaczają się karnością, której moim tym razem brakowało.“

Król pruski odpowiedział, że od lat kilku armie pruskie skorzystały ze wszystkich nowych pomysłów i przywłaszczyły sobie doświadczenia innych narodów przed rokiem 1866 i następnie.

„Artylerya WKMości wygrała bitwę, rzekł cesarz. Artylerya pruska jest najdoskonalszą w świecie.

Król ukłonił się dziękując i dodał, że pragnie zużytkować wydoskonalenia innych narodów.

„Książę Fryderyk Karol zdecydował rezultat dnia, zauważył cesarz. Jego to armia wyparła nas z pozycyi.

„Książę Fryderyk Karol? Nierozumiem W. K. Mości. Armia syna mojego biła się pod Sedanem.

„Więc gdzież jest książę Fryderyk Karol? zapytał cesarz.

„Jest z 7ym korpusem armii pod Metz.“

Na te słowa cesarz zadrzał i cofnął się jak gdyby grom weń uderzył. Lecz natychmiast odzyskał władzę nad sobą i rozmowa toczyła się dalej.

„Król zapytał czy JCMość ma postawić lub proponować jakie warunki.

„Żadnego, jestem bez władzy, jestem jeńcem.

„Mogęż się w takim razie zapytać, gdzie jest rząd we Francyi, z którym mógłbym traktować?“

„W Paryżu, cesarzowa i ministrowie mają jedynie władzę traktowania. Ja jestem bezsilny. Nie dowodzę i nie kładę warunków.“

Król zawiadomił cesarza, że zamierza wyznaczyć mu za rezydencyę zamek Wilhelmshöhe pod Kasselem, jeśli na to przystaje. Cesarz przyjął. Co dalej zaszło, nie przedstawia zajęcia. Cesarz pożegnawszy się wyraził z wruszeniem królewiczowi swą wdzięczność za dobroć i uprzejmość króla. W istocie, mniemam, pisze korespondent, że J. K. Mość wyraził za pierwszem ujrzeniem cesarza kilku słowy ubolewanie swe nad klęskami, jakie tegoż oddały w jego moc. Król Wilhelm I zachował w ciągu całej rozmowy wrodzoną sobie postawę szlachetną i godną.

Korespondent *Wehrzeitung* z Bazylei donosi d. 24 września, że katedra strasburska prócz spalenia się dachu nad nawą środkową, uszkodzenia wieży i zburzenia domku wieżowego strażnika na platformie, nie doznała większej ruiny. Sklepienie nawy oparło się bombom. Zegar astronomiczny stoi, gdyż go nie nakręcają, lecz nie jest uszkodzony. Całkiem spalonych ma być 300—400 domów. Liczba mniej lub więcej uszkodzonych bombami, jest daleko większą; wiele z nich trzeba będzie całkiem zburzyć. Z spokojnej ludności utraciło życie przez bombardowanie, około 500 osób prócz tego wiele jest ranionych. Między zabitymi jest brat marszałka Pelissier, który pełnił w Strasburgu bardzo pokojowy obowiązek profesora chemii. W robotach obronnych bierze gorliwy udział admirał Excelmans, który miał dowodzić flotą reńską. Nowy prefekt dolnego Renu p. Valentin miał przybyć wodą, to jest płynąc do Strasburga, nie można atoli ręczyć za tę wiadomość.

Union franccomtoise donosi z Nancy, że Prusacy ciągle zajmują miasto. Przywrócili oni znowu kolej żelazną, i wysyłają nią do wnętrza Francyi posiłki, materyał wojenny, żywność i amunicyę, a z powrotem wiozą rannych, chorych i jeńców, których odsyłają do Niemiec. Urządzili oni się zupełnie w Nancy. Mamy pruskiego prefekta, pruskiego jenerał-gubernatora Lotaryngii i pruskiego komendanta placu. Prusacy kwaterują żołnierzy swych u obywateli i w koszarach, fabrykują cygara i sprzedają je, podnieśli o 130% podatki, zabierają zapasy towarów, dając za to bony z napisem: *payables par le vainqueur*. Bardziej są oni niedowierzający niż kiedykolwiek, żądali wydania broni i pałaszują, gdy się kto odważy zawołać: „niech żyje rzeczpospolita“. Lud jest strasznie przeciw nim oburzony, gdyż zniszczyli mu wszystko, a prócz tego nakładają rekwizycye. W razie porażki Prusaków, chłopi rzuciliby się niezawodnie na nich.

---

do Tybetańskiej się wznosiła, pozostały tylko rozdarte skały! A ciągle jeszcze unosi się nad resztkami dawnego Oceanu plesyozaur!

Obejrzałem się z przestrachem. Jako *simplex servus Dei*, myślałem, że plesyozaurów już dawno nie stało. A niemiłem mi się wydało spotkanie z wężem morskim minionych wieków.

— Gdzie jest plesyozaur? Ja go nie widzę.

— A! o tam!

— Gdzie?

— Tam!

— Ja nic nie widzę.

— Plesyozaur zmodyfikowany rozumie się. Nie widzisz pan owej mewy, co się kołysze nad modrą falą? To potomek plesyozaurów.

Odetchnąłem swobodniej.

— Więc paneś Darwinista? rzekła Miss Alice.

— Tak jest pani! odrzekł profesor. Szczycę się tem, żem małpą wydoskonaloną.

— O! ja panie bynajmniej nie chciałam kontrować, ja się tylko pytałam.

— *Mais comment donc?* — odezwał się pan Pluchon — jak można coś podobnego mówić? Wszak zdrowy rozsądek się temu sprzeciwia. Przecież z Leona nie zrobi się kot, i ze mnie przecież nie będzie słoń!

— Z pana nie. Ale bezpiecznie można twierdzić, że jeźli zkorumpowane społeczeństwo się nie poprawi, jeźli nowa i prawdziwa moralność nie zastąpi przestarzałych przesądów, z pańskich i z moich potomków będą niezawodnie małpy, i to nie zmodyfikowane, albo coś gorszego jeszcze, coś w rodzaju mikrocefalów.

— Ja nie wiem, co to mikrocefale i nie chcę wiedzieć. Ale ja naprawdę nie wiem, co pan tak złego widzisz w naszej moralności. Szkoły kwitną, przesądy się gubią, uczciwość coraz większa, prawa łagodnieją, wojny mniej krwawe (mówił to p. Pluchon przed chwały pełną wojną 1870 roku); słowem, wszystko w świecie moralnem postępuje.

Pan Profesor, dwa palce zawiesiwszy na złotym łańcuszku od zegarka, tąką ogłosił odpowiedź:

— Nie myślę bynajmniéj przeczyć postępu. Jakkolwiek jestem tylko skromnym posługaczem nauki, znam ją dość, by wiedzieć lepiej od wielu, jak olbrzymi postęp zrobiła wydoskonalająca się ludzkość.

„Dość przypatrzeć się, nie mówię już orangutanowi, ale busemanowi z jednéj strony, a uczonemu z drugiéj, by przyznać, że niepospolitym jest postęp rodzaju naszego. Czy ten postęp jednak jest równie wielki na polu moralném jak gdzieindziéj, to wielkie pytanie.“

— Ależ,“ rzekł mój przyjaciel Mażymski, „bądź że mi Pan łaskaw powiedzieć, czy w ogóle może się jaki postęp na polu moralném rozwijać?“

— Aby to było możebném, trzebaby aby istniała moralność przedmiotowa. A to jest niepodobieństwem.“

„Moralność dla każdego człowieka jest inną. Słusznie Pascal powiedział, że co jest dobrém z tej strony Pireneów, w Hiszpanii uchodzi za zbrodnię. To jest moralnem, co się moralnem wydaje. A każdy patrzy przez inne okulary.

Ztąd to się bierze różnica zdań filozofów. Jedni prawią o moralności bezwzględnie dla wszystkich przepisanéj, a niczém nie powodującéj się; drudzy mówią o szczęściu, jako o rezultacie moralnego życia. Nie masz żadnéj definicyi dla wszystkich obowiązującéj; a to dla tego, że każdego człowieka moralność jest inną.

Nie ma idei moralności w znaczeniu nadziemskiego pierwowzoru. Postęp jest zbliżaniem się do idei. Jeźli nie ma idei moralności, to nie ma i postępu pod względem moralnym.“

Normand wpadł na to w ferwor i wyrecytował, da capo dowody empiryczne tego, że postęp moralny istnieje na świecie.

Dziuś utrzymywał potém, że nie odpowiedział pan Pluchon bynajmniéj na jego twierdzenie, rozprawiając o nowéj szkółce wzorowéj, założonéj gdzieś w Normandyi. Nie przeszkodziło to jednak temu że p. Pluchon zaczerwienił się jak rak, i machał rękami jak wiatrak.

Przez ten czas Leo zwrócił się na lewo, oddalając się od jeziora, a Miss Alice skierowała moją uwagę na piękne formy skał, a pan Buchfrass napakował sobie kieszeń pełną różnemi kanciastemi kamykami.

Skończył wreszcie wymowny Francuz. Myśmy mieli to uczucie, które się ma, gdy młyn raptem przestanie mleć.

I, o zgrozo, pomimo całéj Galukiéj fakundyi, nie pozyskał pan Pluchon odpowiedzi.

Profesor Buchfrass, korzystając z milczenia, podjął dyskusyę z Dziusiem:

— Pańskie twierdzenia mogą być uprawnionemi, wobec nauk spekulacyjnych. Ale nie wiész pan może o tém, że nauki przyrodnicze, skazane dotąd na niegłośną i częstokroć jałową pracę, wydzierają się dziś potężnie na pierwsze miejsce, i chcą zabrać głos rozstrzygający, w sprawach dotąd filozofii i ekonomii politycznéj zostawionych.“

— Od chwili jak pierwszy rak powstał, wiele już milionów lat minęło. Przestrzeń kilku milionów lat starczy na to, by badacz mógł oznaczyć, jaki kierunek przeważa w rozwoju świata.

„Każde prawo miewa wyjątki. Gdy się ma przed sobą prawo, w ciasnych granicach zlokalizowane, można się omylić, i nazwać wyjątek regułą. Gdy przeciwnie większy obszar stanie przed nami, możemy snadnie główne prawo od wyjątków odróżnić.

„W rozwoju organicznego świata, historya zbyt krótką przedstawia chwilę. Kierunek, w którym świat się rozwija od czasów Klodwiga lub nawet Menesa, może być wypadkowym, wyjątkowym.

„Geologia otworzyła nam dziś nieskończone przestwory.

„Historya ma się do geologii, jak geografia do astronomii. Tu ziarno zaledwie przestrzeni, tam chwila zaledwie czasu, jest przedmiotem naszéj wiedzy.“ Jeźli przeto dostrzeżemy, że jakieś prawo, przez wszystkie wieki geologiczne obowiązywało, od dni trylobitów, aż do dni naszych, musimy przyznać się do tego, że to jest prawo i dla nas wszystkich, obowiązujące; że to norma absolutna.

„Tak to geologia moralność pozytywną zdobyła.“

„I ciekaw jestem“, wtrącił pan Pluchon,“ co to będzie ta nowa moralność? Gotówem się założyć, że to będzie jota w jotę to samo, czego Sokrates, i co ojciec Lacordaire uczyli. I zresztą, na co innéj szukać? Wspomnijmy tylko o tém, że ta moralność wydała tylu bohaterów: Wincentego a Paulo i Juliusza Cezara, J. J. Roussa i Wielkiego Kondeusza, by nie mówić już o tylu, a tylu innych.“

I. t. d. i. t. d. rozprawiał Pluchon, krzycząc profesorowi do ucha. Nie potrafię wszystkiego powtórzyć, bo przyznam się, że nie uważałem. Mówiłem bowiem z Miss Alice o nowéj powieści, panny Braddon, i o zielonych pastwiskach Berner Oberlandu.

Tą razą kwaśne mleko przydybane w chacie górala, a upragnione wielce przez nas sześcioro przerwało swadę Francuza.

(*Dokończenie nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Jutro rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark świętomichalski. Jarmarki krakowskie już w pierwszych latach swojego zaprowadzenia nie dopisały życzeniom i zamieniły się w targi miasteczkowe. Dziś mogą kwitnąć wielkie tylko targowiska europejskie, i to dla specyalnych towarów, bo w miarę rozpościerania się sieci kolei żelaznych i ułatwień cłowych, rzeczywiste przeznaczenie jarmarków znika. Karawany czy wielbłądowe czy kibitkowe należą już tylko do Wschodu; w Europie zastąpiły je pociągi kolei żelaznych, a w miejsce targów, na które kupiec i fabrykant zwozi wszystkie zapasy, by mógł zbyć na raz jeden to, co przez długi przeciąg czasu nagromadził. powstały wystawy przemysłowe, gdzie tylko okazy oglądać można i zapisać sobie adres producenta. Tracą już nawet na znaczeniu takie słynne jarmarki, jak lipski, frankfurcki, brunszwicki, i z czasem zejdą do małych rozmiarów; nie dziw więc, że jarmark krakowski przy zamknięciu granic sąsiedniego Królestwa Polskiego nie może stracić swojego charakteru miasteczkowego.

Zeszłych lat oprócz małej liczby obcych kupców z odzieżą gotową, z płótnem, z drobiazgami różnemi, zaludniały się budy jarmarczne po największej części kupcami z „Zamościa", to jest z za mostu, z Kazimierza; dziś zaś, gdy mnóstwo sklepów w samem mieście zostaje w rękach dawniejszych kupców z Kazimierza, ubywa konkurentów do bud. Jeżeli zaś jarmark ma w sobie coś nęcącego, że cały niemal towar wywieszony jest przed budą, to już zaprawdę rynek i ulica Grodzka codzień stają się podobniejsze nietylko do bud jarmarcznych, ale do tandety. Wolność handlowa nie na tem zależy, aby wolno było wywieszać z okien i sklepów towar, wystawiać sterczące w poprzek ulicy znaki kupieckie, co przerywają otwarty w ulicę widok, a wieczorem zasłaniają latarnie gazowe i rzucają cień na chodnik, który ma być oświetlony, albo żeby obszarpane łachmany wisiały, jak na Szpitalnej ulicy przed sieniami, bo to wszystko nie jest wolnością, ale nieporządkiem, a częstokroć niechlujstwem; tak, jak nie należy do wolności osobistej, że się nie można przecisnąć w pewnych stronach rynku i przy wejściu w ulicę Grodzką przed kupami żydów prowadzących swój przemysł pod gołem niebem, tamujących wolny przechód, kradnących światło sklepom, których właściciele płacą czynsz i podatek, żeby przechodnie mieli wolny przystęp i towar w oknie wystawiony mógł być widzianym.

Rada miejska uznała za rzecz stosowną polecić dopiero wygotowanie projektu z powodu odnośnego wniosku przed półrokiem zrobionego, tj. projektu zaprowadzenia pod tym względem porządku. Mamy wszelki reskrypt przed wszelkiemi ustawami o kilkudziesięciu paragrafach, ale na to wszystko wystarczyłaby energia dwóch władz miejscowych, gdyby chciały nawzajem się wspierać, Magistratu i Dyrekcyi policyi. Magistrat powiada, że nie ma środków egzekucyjnych, a policya straciła wiarę w swoją wszechwładność. Otóż jak będziemy mieli nową ustawę o utrzymaniu porządku, namnoży się wezwań, protokółów, orzeczeń, rekursów, ale nie wiemy, czy przybędzie porządku. Prawda, że w kraju największej wolności, w Anglii, szeryf albo alderman ma największą władzę dyskrecyonalną, a najmniej zagląda do kodeksu, czy on karny czy policyjny, a policyant czyli konstabl wielkiej używa powagi — ale co kraj, to obyczaj.

— Pociąg osobowy lwowski spóźnił się dziś rano o trzy godziny do Krakowa, gdyż w poprzedzającym go pociągu towarowym w nocy, pękła oś, a przeto pociąg osobowy musiał się wstrzymać aż do usunięcia uszkodzonego pociągu towarowego. Pęknięcie tej osi nie pociągnęło za sobą żadnej innej szkody.

— Ministeryum handlu naznacza na miesiąc październik dodatek do opłat na kolejach żelaznych tytułem *agio*, $22\frac{1}{2}\%$ t. j. do każdego reńskiego opłaty od osób i towarów doliczyć należy $22\frac{1}{2}$ centów.

— **Podgórze** dnia 24 września.

W skutek odpowiedzi p. Mandla trafikanta z Podgórza podanej w *Czasie* z piątku N. 217 w sprawie grożenia klątwą w bóżnicy i zarzutu korespondentowi pisania nieprawdy, zmuszony jestem upraszać Szanownej Redakcyi o umieszczenie tych kilku wierszy, albowiem bez repliki pozostawić nie można, gdzie chodzi o sprawę zbaczających z drogi narodowej.

Chociaż korespondent N. nie był w bóżnicy podczas mowy p. Mandla i głoszenia odezwy, to jednak wiarygodnymi świadkami nierozsądne to postępowanie udowodnić można.

Odpieram w imieniu wszystkich wyborców katolików, aby którykolwiek z Obywateli agitował w tym celu, by Starozakonnych do Rady nie wybierać. Owszem Komitet przedwyborczy zaprosił wszystkich Wyborców bez względu na religię dnia 14 września bm., by wspólnie się porozumieć względem kandydatów na radnych. Lecz był to głos wołającego na puszczy: dwóch tylko starozakondych postępowych p. Lieban i Zucker przybyli, albowiem tajne agitacye p. Mandla udaremniły porozumienie się i Starozakonni nie przyszli, jak twierdzą, z obawy, ażeby p. Mandel nie przyczynił im kościelnego podatku. Czytamy w odezwie p. Mandla nazwę dobrze życzących miastu i dobrze myślących Obywateli.

Pod nazwą dobrze myślących! rozumie p. Mandel centralizm wiedeński Aby to zrozumieć, wyjaśnić należy, że p. Mandel należy do tej partyi i jest jednym z tych 5ciu Radnych, dla których niemiłym jest język polski w szkole i urzędzie:! albowiem w roku 1868ym na wniosek Burmistrza podgórskiego, aby za przykładem wielu Rad gminnych podać prośbę do Sejmu, by zaprowadzony został język polski w szkole i urzędzie, 5ciu panów Radnych podyktowało kontra wotum, nazwiska których będą przy sposobności podane pod sąd opinii publicznej.

Otóż właśnie partya centralistów doznawszy porażki przy wyborach w roku 1867, przez co język niemiecki w Radzie miejskiej i Magistracie usunięto, pragnęłaby z pomocą Starozakonnych klasy nieoświeconej zająć dawne stanowisko w mieście, i dla tego ludzi, którzy im opór stawiają nazywa odezwa fałszywymi.

Przyznaje przynajmniej p. Mendel w swej odpowiedzi „że tylko Starozakonni w praojcach stroju (nieumiejący dobrze po polsku) mogą być wybrani radnymi;" rozumie się, że Starozakonni postępowi niegodni są być wybieranymi.

Obietnicami nikt wyborców nie łudzi, chyba tylko p. Mandel i jego protektor.

Co się zaś tyczy rozdawania przez p. Mandla pieczętowanych kartek, na których popisane były nazwiska bez wiedzy wyborców, trudno zaprzeczyć jak skoro postępowanie takie miało już miejsce przy wyborach w miesiącu maju r. b. odbywanych, które Wysokie Namiestnictwo unieważniło.

F. Nowacki.

— Donoszą nam, że d. 23 b. m. zastano Jana Mistarza z Lipnika, słynnego złodzieja zastrzelonego we własnej chałupie. Jak zię zdaje, strzał wymierzony był z pola. Poszukiwania za sprawcą zostały zarządzone.

— **Bochnia** 27go września.

(*r.*) Nie podobna nie zwrócić uwagi na napływ uczniów w czwartej klasie szkoły ludowej, których liczba dochodzi 111. Taką mnogość dziatwy powierzyć jednemu nauczycielowi, znaczy tyle, co pozbawić go wszelkiej swobody, zrujnować mu zdrowie a młodzież mało co nauczyć. Żywimy nadzieję, że Rada miejska nakłoni się przecież do podzielenia tej klasy; a zresztą mamy prawo żądania od niej tego, co jest niezbędnem, a szczególniej w tych przypadkach, gdzie chodzi o dobro naszych dzieci. Jakie ztąd niekorzyści dla młodzieży wynikają, łatwo odgadnąć. Lekceważenie tej sprawy byłoby w obec ludzkości wielką niesumiennością. Jakoby lokalu na jedną klasę w całej Bochni znaleźć nie można, trudnem jest do uwierzenia. Szczerej chęci tylko.

— Wystawa ogrodniczo sadownicza we Lwowie otwartą była w niedzielę, wraz z wystawą pszczelnictwa i jedwabnictwa, a zgromadzenie towarzystwa ogrodniczo sadowniczego odbędzie się jutro we czwartek tamże na strzelnicy.

— *Dz. Poznański* donosi, że w niedzielę odprawionem było w Poznaniu dla jeńców francuskich w dwóch kościołach nabożeństwo z kazaniem. Kiedy zaś jeńcy szli pod eskortą przez Garbary, żołnierze pruscy kolbowali ich za to, że przyjmowali datki od publiczności. Całkiem inne jest postępowanie w Szczecinie, gdzie pozwalają jeńcom chodzić do teatru, byleby się wprzódy o to zgłosili, i wtedy muszą być o 11ej wieczór w koszarach.

— *Dz. Pozn.* zamieszcza następujący list żołnierzy polskich landwery pruskiej pisany z pod Metz do swojego proboszcza:

W obozie pod Metzem 1 września 1870.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Drogi duchowny Pasterzu parafii Bukowskiej!

Najprzód do Tego Najwyższego Boga a potem do duchownej osoby zgromadzeni dziś koledzy się odzywamy. Prosimy tutaj wszyscy Tego Najwyższego Boga i dziękujemy Mu za Jego największą dobroć, że nam ten kochający Ojciec Nieba i Ziemi tak dalece dopomógł, i w tych krwawych bitwach, któreśmy już przebyli, przy życiu pozostawił; i tak przy tych naszych modłach, które tylko pod gołem niebem odprawiamy, złożyliśmy się na mszą świętą, ażeby była odprawiona za naszych kochanych braci katolickiej wiary, którzy tu w tej krwawej wojnie już ducha Bogu w ręce oddali, i sprawiła, ażeby Ten Najwyższy tych dwóch monarchów do zgody przyprowadził a nam żyjącym, którzy tu jeszcze przy życiu zostajemy, tak dalece dopomógł: od śmierci zachował i szczęśliwie do naszej kochanej rodziny przyprowadzić raczył, bo już niepodobna wypatrzeć na te męki i rozlewy krwi.

Wierni w Imię Jezusa Chrystusa zgromadzeni bracia. 1) Marcin Twardosz, 2) Jan Twardosz, 3) Stanisław Mocniejszy, 4) Jakób Świderski, 5) Maciej Jarmużek, 6. Franciszek Wapniarek, 7. Szymon Nawrot, wszyscy z Sendzinka; 8) Józef Przybył, 9) Andrzej Sobiak, 10) Michał Wachowiak, 11) Michał Biniak, z Sendzina.

Bogu oddajemy całą parafią naszę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— W nocy 24 września widziano w Europie północnej zorzę północną niewypowiedzianej piękności i mocy, szczególnie zaś w Sztokolmie wśród ciepła na 15°. Zorza ta trwała tam kilka godzin. Zjawisko to było i przez to uderzające, iż w ciągu niego a nawet już przed i po niem zaszła przeszkoda w telegrafowaniu. Światło to wpływało widocznie na prąd elektryczny.

— Dnia 27go września przed południem deszcz, po południu pochmurno; wieczór i noc pogodna; termometr od + 7°.1 doszedł do + 12°.3 R. Barometr z małym ruchem; o godzinie 6ej rano dnia 28 września stan jego był 331·81, termometru + 7°·0 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 29go września, Śgo Michała Archanioła.

TEATR. Wczoraj odegrano na scenie naszej komedyę w 4 aktach przez p. George Sand p. n. *Margrabia de Villemer*, w tłumaczeniu p. Rakiewiczowej, artystki teatrów warszawskich. Przedstawienie w ogólności powiodło się dość dobrze, szczególniej jednak role kobiece zasługują na uznanie. P. Baumanowna widoczne czyni postępy; z dniem każdym przekonywujemy się, iż artystka ta posiada niemały zasób zdolności, które tylko wprawą i pracą wyrobić potrzebuje. Małą rolę Diany de Saintrailles oddała p. Baumanowna wcale dobrze. P. Parżnicka odegrała rolę Karoliny de Saint Geneise; uważamy za zbyteczne zatrzymywać się dłużej nad tą rolą, ponieważ p. Parżnicka, posiadająca całą sympatyę publiczności, dała już nieraz dowody, że śmiało liczyć ją można do artystek dobrych, nad wykonaniem swej roli pracujących. Sympatyczną, miłą a wykończoną grą swoją pociągała p. Parżnicka serca widzów dla dobrej, poczciwej, a nieszczęśliwej Karoliny de Saint Geneise. P. Wolska bardzo dobrą była Margrabiną de Villemer, tylko odnośnie do tego chodu zgrzybiałej staruszki, odnośnie do tego faktu, że była matką dwóch już zupełnie dorosłych synów, była trochę za młodo ucharakteryzowaną. P. Borkowska również dobrze przedstawiała baronową d'Arglade; artystce tej szkodzi pewien rodzaj szeplenienia, które o ile nam się zdaje nie jest wrodzonem, chronienie się zaś od przepuszczania słów przez zęby może tylko wypaść na korzyść roli. Z panami trudniejsza sprawa, — bo już po trzeci raz w tym roku spostrzegamy, że roli nie umieją; jakże tu więc mówić o dobrej grze, kiedy brak pierwszego jej warunku t. j. wyuczenia się dobrze roli na pamięć. Wprawdzie rutyna ogromna i sufler pomoga często wiele, i jakoś to idzie, ale całość na tem traci, bo rola — która powinna być graną żywo, wesoło, pośpiesznie, — chroma widocznie, utykając co chwila na braku słów, dopóki sufler nie podpowie, lub dopóki się nie nadsztukuje kilku słowami, choćby z całą mową związku niemającemi. P. Benda grał i tak bardzo dobrze, niedostawało tylko owego wykończenia, owej precyzyi, jaką się zwykle role jego, szczególniej tego rodzaju jak książę d'Aleria, odznaczają. P. Ładnowski (syn) jako margrabia de Villemer, zanadto był płaczliwy; grał, że tak powiemy z zamkniętemi oczyma, wszelka bowiem boleść serca malowała się tylko w przymknięciu ócz i wykrzywieniu twarzy nader niekorzystnem i niefortunnem i wywoływała zarazem śmiech, tak, że mimo woli przychodził na myśl Albin z „Ślubów Panieńskich..." Wyborny i pracowity zresztą artysta, grzeszy p. Ładnowski czasami przesadą w sentymentalności i w objawach zewnętrznych uczucia. Całowanie chustki jako objaw czułej miłości, stało się już zwyczajem u tego artysty — może odzwyczajenie się nie będzie tak trudnem. P. Fiszerowi dostała się tym razem znów rola podrzędna,— doprawdy szkoda marnować zdolności tego artysty, tem więcej, że mógłby on na scenie naszej być jako artysta lepszy bardzo przydatnym. P. Ładnowski (ojciec) ani postawą, ani ubiorem, ani grą nie przypominał hr. Dumiers, którego miał przedstawiać.

Całość, jak już z góry powiedzieliśmy, była jednak dobrą; pp. Parżnicka i Baumanowna, oraz p. Benda zyskali sobie oklaski publiczności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W liczbie projektów kolei żelaznych, które mają być tego roku przedłożone sejmowi węgierskiemu do potwierdzenia i udzielenia poręki; wymieniamy następujące jako ważne dla Galicyi:

Preszowsko-Tarnowsko-Sandomirska; Munkacko-Stryjsko-Tarnopolska; Szegeth-Suczawska.

Z powodu pojawienia się księgosuszu w czterech wsiach powiatu Buczackiego, leżących na głównym trakcie, zabroniony został pęd bydła rogatego przez powiat Buczacki z powiatów Husiatyńskiego i Borszczowskiego do kolei żelaznej.

Nowosielce 23go września.

Do Bełza przypędzono blisko 8000 po większej części chudych wołów, z których zaledwie 20% było na spożyw zdolne, reszta zaś na wypas przeznaczona. Płacono za cetnar od $32\frac{1}{2}$ do $33\frac{1}{2}$ z odstawą do Wiednia. Od pięciu dni trwają nieustające deszcze. Place kontumacyjne są wodą zalane, a tem samem transporta utrudnione; brak paszy także czuć się daje.

W Oświęcimiu przeładowano 1500 sztuk wołów.

Stary Sącz 24go września.

Pszenica 5.30, żyto 3·45, jęczmień 3·20, owies 2·15, groch 3·40, bób 3·50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1·90, słoma 1·10, drzewo twarde 6·50, miękie 4·—, mas okowity 1·—, masła 1·20 funt mięsa —·16.

Gorlice 24go września.

Pszenica od 3·80 do 4·—, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·20 do 2·40, ziemniaki 1·50, siano —·80, słoma 1·20, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 5·20, miękkie 3·20.

Wieliczka 24go września.

Pszenica 5·13, żyto 3·21, jęczmień 3·—, owies 1·88, groch 4·50, słoma —·85.

Biała 24go września.

Pszenica 5·25, żyto 3·75, jęczmień 3·—, owies 2·68, kukurudza 3·50, groch 4·50, bób 4·—, soczewica 5·50, proso 8·—, tatarka 3·50, cetnar konopi 25·—, lnu 20·—, ziemniaki 1·40, siano 1·60, słoma 1·60, mięso $24\frac{3}{4}$ cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·—.

Nowy Sącz 23go września.

Pszenica 5·10, żyto 3·30, jęczmień 2·45, owies 1·60, groch 4·—, ziemniaki 1·30, słoma —·80, siano 1·30, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, okowita —·50.

Rzeszów 23go września.

Pszenica 4·75, żyto 2·75, jęczmień 2·30, owies 1·55, groch 3·30, fasola 4·25, tatarka 2·20, proso 3·75, ziemniaki 1·20, rzepak 7·50, koniczyna 25·—, siano 1·35, słoma —·99, drzewo twarde 10·—, miękie 7·—, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj 1·10.

Rosyjskie pograniczne urzędy pocztowe.

Rząd rosyjski celem ułatwienia i spiesznego doręczania z Austryi przez granicę rosyjską nadsyłanych korespondencyj i przesyłek, ma na całej linii granicznej galicyjskiej jako też i wewnątrz kraju znacznie pomnożyć urzędy pocztowe, które z urzędami austryackiemi pocztowemi w bezpośrednim stosunku zostawać będą. Rząd austryacki od lat kilku powiększył prawie w czwórnasób urzędy pocztowe ze względu na uznaną potrzebę; w sktuek czego jeżeli rząd rosyjski zamierzone urządzenie rzeczywiście przeprowadzi, rząd austryacki już w niewielu miejscach na granicy miałby urzędy pocztowe do zaprowadzenia.

Przyjechali do Krakowa od 27go do 28go września.

HOTEL SASKI: Konstanty hr. Ożarowski właściciel dóbr ze Lwowa, Tadeusz Jelski właściciel dóbr z Litwy Jan hr. Zamojski właściciel dóbr z Kongresówki, Dymitr Kanatow z Kongresówki, Arkadyusz Stahl z Kongresówki, Henryk Rulikowski właściciel dóbr z Kongresówki, Ewa Delour z Warszawy, Zygmunt Radzimiński z żoną właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: S. Brauner kupiec z Pragi, J. Borgennicht kupiec z Tarnowa L. Priken kupiec z Berlina, Dr Hordyński z Galicyi, F. Ziner kupiec z Wiednia, Jakubowski właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Żaba właściciel dóbr z Galicyi, Hilary Dziewanowski z Płocka, W. Rutkowski agronom z Grojca, Antoni Podgórski z Grybowa, A. Obuchowski z Rosyi, Ludwik Winter ze Lwowa, F. Zagłocki z Bochni, K. Wernicka właśc. dóbr z Warszawy, E. Ostruska właśc. dóbr ze Szląska, F. Schwartz z Węgier, A. Heales z Londynu, D. Giese kupiec z Remscheidu, Józef Kisielewski ze Stradomska, Tomasz Semsch z Wiśnicza, X. Gawroński z Kielc, A. Nol kupiec z Bremenu, Antoni Laskowski z Kongresówski, Łukasz Dobrzański z Kongresówki, Teodor Karnicki właśc. dóbr z Galicyi, Jan Kulikow z Granicy, Tadeusz Dyakowski z Kongresówki, Otto Węcłowowicz z Wilna, Konstanty Laski z Kongresówki, J. Weil kupiec z Pragi, Józef Tomicki z Kongresówki, hr. Wallis jenerał z Tarnowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 27 września. Bazaine i Uhrich oświadczają się za Napoleonem, a przeto pośrednio za rejencyą. Palikao udaje się z Wilhelmshöhe wprost do głównej kwatery pruskiej. Manifest Napoleona mający się pojawić w dziennikach belgijskich i angielskich, zawiera naprzód przedstawienie genezy wojny i upomina o pokój, malując dwojaką zgubę z niebezpieczeństw grożących, naprzód z prowadzenia wojny z sąsiadem nieprzyjacielskim, lepiej uzbrojonym i w lepszych znajdującym się stanowiskach, a powtóre z wojny domowej. Napoleon w końcu nazywa w wyrażeniach energicznych członków rządu teraźniejszego „przywłaszczycielami i zdrajcami" wobec korony i narodu.

Bruksella 26 września. *Constitutionnel* z 24go który tu właśnie z Tours nadszedł, mówi: „Po spełznięciu na niczem wszystkich usiłowań pojednawczych z naszej strony, prowadzimy dalej walkę, silni słusznem prawem naszem i moralnem wsparciem Europy." Dowiadujemy się, mówi dalej *Constitutionnel*, że Bazaine i admirał Fourichon stawiani są jako kandydaci liberalni demokratyczni do konstytuanty w Dordogne, a Trochu w Nantes. Doniesienia o mniemanych zwycięstwach bywają systematycznie ponawiane. Legioniści hanowerscy mieli być szpiegami pruskimi.

Bruksella 26 września. Od 22go nie mamy wiadomości z Paryża. Na zapytanie w Tours odpowiedział Crémieux, że giełda paryska nie jest już regularnie prowadzoną, i że okoliczności nie pozwalają na punktualne wypełnianie zobowiązań. Według doniesienia londyńskiego w *L'Etoile belge*, Napoleon miał z Wilhelmshöhe przesłać do Cesarzowej Eugenii proklamacyę, którą poleca rejentce ogłosić, i w której potępia dalsze prowadzenie wojny.

Bruksella 26 września. Słychać, że między Prusami a Belgią zawartą została umowa, iż ranni Prusacy przyjęci w Belgii, mogą po wyzdrowieniu swojem trzymani być w Beverloo albo Brugges przez trzy miesiące.

Bruksella 26 września. Wszystko zdaje się wskazywać, że ze strony pruskiej nie oczekują rychłego końca wojny. Zarządzone bowiem zostały wielkie przygotowania, aby utrzymywać regularną dostawę żywności dla wojsk niemieckich stojących pod Paryżem. Wszystek materyał wojenny wzięty w moc kapitulacyi sedańskiej, powieziony będzie przed Paryż na użytek oblężenia. Część tych zapasów jest już w drodze. Korpus służby kolejowej przy wojsku pruskiem, zajmuje się naprawą kolei uszkodzonych na drodze do Paryża. — Głoszą, że Jules Favre mało miał nadziei, aby coś wskórał w głównej kwaterze pruskiej, ale rządowi tymczasowemu szło przedewszystkiem o to, aby otrzymać urzędowe uwiadomienie o żądaniach pruskich i użyć tego za podstawę przyszłych wyborów.

Bruksella 26 września. Na posiedzeniu Senatu protestuje Solvyns przeciw uderzeniu Włochów na Rzym, porównywa sytuacyę Państwa Kościelnego z Belgią, i pyta: czy rząd poczynił jakie kroki dla opieki Belgów w Rzymie zamieszkałych i pod względem powrotu tych, którzy w wojsku papieskiem służą. Minister Anethan odpowiada, że neutralna Belgia musi zachować się ostrożnie, wszelako poczynione są kroki dla zapewnienia opieki rodakom. W Rzymie nie zabito żadnego Belga, a tylko kilku raniono. Reyntiens protestuje wobec zaprzeczenia prawicy, przeciw porównaniu Belgii z Państwem Kościelnem.

Bruksella 27 sierpnia. *Echo du Parlament* pisze: Oblężenie Paryża rozpocząć się ma właściwie 2go października. Prusacy za jednym zamachem stali się panami załogi w Montmédy.

Ferrières 25 września (*urzędowa*). Oprócz nieznacznych utarczek patrolowych nic nowego nie zaszło przed Paryżem (podpisano) *Podbielski.* Telegram z Wersalu z d. 25 opisuje rozstawienie 3ej armii pod Paryżem i dodaje: Nieprzyjaciel nic ważnego nie przedsiębierze, pokazał trzy łodzie działowe na Sekwanie. Wszędy dają się widzieć okopy i barykady (podp.) *Karnatz.*

Hagenau 27 września. Dziennik urzędowy alzacki *Amtliche Nachrichten*, donosi: Między Bazainem a księciem Fryderykiem Karolem rozpoczęły się rokowania o Metz. Podczas kiedy Bazaine żądał dawniej wolnego wyjścia wojska z bronią i honorami wojskowemi, żąda on teraz wyjścia wojska bez broni i wolności udania się z niem do Francyi południowej, tudzież wywiezienia rannych z twierdzy. Odpowiedź brzmiała tak: Przyjętem będzie jedynie zdanie się na łaskę. Zarazem książę ofiarował marszałkowi jako ultimatum warunki kapitulacyi Sedańskiej. Jeżeli Bazaine w ciągu sześciu godzin nie przyjmie tych warunków, bombardowanie będzie dalej trwało.

Londyn 26 września. *La Situation* zapowiada manifest Napoleona w skutku odezwy rządu w Tours. Manifest ten ma być ogłoszony w Londynie i Brukselli. W telegramie z Amiens prefekt departamentu wzywa lud do powstania i do walki na noże, gdyż znikła nadzieja pokoju.

Londyn 26 września. *Times, Standard, Morning Post, Daily News,* przychylnie wyrażają się o warunkach stawianych przez hr. Bismarka Juliuszowi Favre, w celu zawarcia zawieszenia broni. Parowiec z Indyj zachodnich przybyły do Plymouth przywiózł wiadomość, że okręty pruskie „Lamar" i „Basta" zostały przychwycone przez statki wojenne francuskie.

Rzym 27 września. Kardynał Antonelli podał się o uwolnienie od obowiązków sekretarza stanu; miejsce jego zajmie kardynał Capalti. Jenerał Cadorna dzierży w swem ręku naczelną władzę wojskową i cywilną w Państwie Papieskiem.

Florencya 26 września. Słychać, że rząd włoski zawezwał lorda Granville o podjęcie na nowo rokowań między Favrem a Bismarkiem. Minister angielski miał się okazać do tego skłonnym i polecił lordowi Lyons zajęcie się krokami pośredniczącemi.

Florencya 27 września. Król otrzymał odpowiedź od Papieża na swoje pismo. Odpowiedź ta mieści w sobie po prostu protestacyę przeciw zajęciu Rzymu.

Florencya 27 września. Minister wojny dał żołnierzom i urzędnikom wojskowym z prowincyj rzymskich urlop 10-dniowy dla wzięcia udziału w plebiscycie.

Z zwykłym sobie cynizmem *Nordd. allg. Ztg*, organ rządu pruskiego, dziwi się, że może komu o to chodzić, czy się Francyi przynosi korzyść, jeśli się jej narzuca Napoleona. Nie nam o to pytać, mówi p. Bismark przez usta swego nadwornego dziennikarza; lecz tylko o to, czy dla nas lepiej albo gorzej. Jeżeli Napoleonowi źle będzie we Francyi, albo Francyi źle z Napoleonem, to właśnie dla nas korzyścią. Niech się tam ścierają z sobą, niech się nawzajem pożrą, to dla zimnego polityka zarówno, a raczej tem dla nas lepiej. Własny interes dobrze zrozumiany jest pierwszem prawidłem. Słowa te są ilustracyą pamiętnego wyrażenia hr. Bismarka: „siła przed prawem".

Pod Paryżem nic jeszcze stanowczego nie zaszło, lecz przygotowawcze ruchy już się odbywają. Prusacy sypią bowiem szańce i sadowią się w pobliżu warowni paryskich.

Rozchodzi się wieść, że układy między Favrem a Bismarkiem, zastąpione będą układami między Cesarzową Eugenią a rządem pruskim. Cesarzowa mieszkająca w Anglii, ma przelać rejencyę swoją na Palikao, a ten ma się układać. Ale jakiż stąd skutek, skoro Francya nie uznaje ani Cesarza, ani Cesarzowej, ani ich namiestnika?

Domysł nasz wczorajszy o balonowych wysyłkach z Paryża, potwierdzony zostaje przez porównanie dat; albowiem doniesienia o zamieszkach w Paryżu d. 21go, które zostały zaprzeczone już pod d. 22 balonem, dopiero doszły do wiadomości rządu w Tours w d. 24, a to przez telegram pruski z Ferrières z d. 23go. Zatem zaprzeczono tym doniesieniom wcześniej niż o nich wiedziano.

W niektórych znaczniejszych miastach Francyi, jak Lyon, Marsylia, potworzyły się komitety działające w innym duchu niż rząd w Tours; prefekci wielu departamentów na własną rękę działać pragną, nie mogąc liczyć na pomoc rządu. Municypalność w Lyonie nie pytając o ogólne ustawy państwa, orzekła konfiskatę wszystkiej własności zgromadzeń religijnych.

W chwili, gdy się w Niemczech zajmują obok wojny urządzeniem przyszłego związku niemieckiego z naczelnictwem pruskiem, na podstawie konstytucyi związku północnego, stronnictwo liberalne pragnie w przyszłym parlamencie z pomocą południowców przeważyć, i dla tego idzie dość zgodnie z projektem bawarskim. Przywódzcy tego stronnictwa ogłosili program przyszłego urządzenia Niemiec, w którym dają systemowi parlamentarnemu pierwszeństwo. Konstytucye państw poszczególnych muszą być zatwierdzone przez całą rzeszę, a ustawodawstwo cywilne i karne o ile się da ujednostajnione. Zresztą odpowiedzialność ministrów, uchwalanie budżetu związkowego przez parlament a poszczególnych budżetów przez sejmy, powszechna powinność służby wojskowej i skrócenie jej trwania — oto główne zarysy tego programu.

Na czele tymczasowej junty w Rzymie ustanowionej przez jenerała Cadornę stoi książę Michał Caetani di Sermonetta, jak wiadomo, zupełnie ciemny. Junta miała powołać hr. Terencyusza Mamiani della Rovere, aby się zajął urządzeniem wychowania publicznego.

Hr. Blome przesyła do *N. fr. Presse* oświadczenie datowane z Rzymu, w którem zaprzecza, jako świadek naoczny, urzędowemu przedstawieniu o działaniach armii włoskiej, a mianowicie, iż według oświadczenia hr. Arnima, Rzym zostawał pod przemocą żywiołu obcego, a władza papieska bezsilna. Hr. Blome dodaje, że jenerał Kancler działał z nakazu Papieża stawiając opór, i że w 8000 żołnierzy opierał się przez pięć godzin wojskom 50,000 ludzi liczącym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 września (*pryw.*) Czesi zamierzają zachować stanowisko deklarantów.

Berlin 28 września (*pryw.*) Cesarz Napoleon powołując się na wierność Bazaina i Uhricha proponuje warunki pokoju. Bismark z uwagi na opór republiki nie jest przeciwny przystąpieniu do rokowań z Napoleonem. Mylną jest wieść, jakoby Bazaine zamierzał kapitulować.

Monachium 28 września (*pryw.*) Bawarya i Prusy zgadzają się na to, że utworzenie nowego Związku niemieckiego zawisłem jest od zezwolenia Austryi.

Darmstadt 27 września wieczór. Według doniesień z Ludwigshafen (w Palatynacie), Strassburg dziś po południu poddał się. (Wiadomość ta jest wątpliwą, gdyż w przypadku poddania się Strassburga, mielibyśmy doniesienia z Berlina a przynajmniej z Karlsruhe. *Red.*)

Mezières 26 września. Zawieszenie broni zawarte z powodu wysyłania rannych, zostało wypowiedziane. Oblężenie ma się rozpocząć. Mezières pełnić będzie swoją powinność.

Evreux 26 września. Nadeszły tu liczne depesze z Paryża kuryerem powietrznym (balonem) i natychmiast przesłane zostały do Tours.

Marsylia 26 września. Municypalność rozpisała pożyczkę 10 milionową. 551 Garibaldzistów wychodzi stąd wieczór do Tours; dziś przegląd 32,000 gwardyi narodowej, z pomiędzy której 18,000 jest dobrze uzbrojonej.

Tours 27 września. Prefekt z Lille telegrafuje do ministra spraw wewnętrznych następujące wiadomości otrzymane z Paryża pocztą gołębią, wysłane stamtąd 24go: Wczoraj 23go dywizya Mauduy uderzyła na obsadzone przez Prusaków pagórki i wyżyny pod Villejuif. Walka rozpoczęła się o godz. 3ej rano. Po kilkugodzinnym z warowni wspieranym ogniu naszych bateryj polowych, wzięte zostały szturmem reduty Moulin Jaquet i Villejuif oraz reduta Hautes Bruyères. Nasze wojska utrzymały się w nich i zajmują je jeszcze. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Gwardya ruchoma dobrze się trzymała. Tegoż dnia kontradmirał Saisset z 200 strzelcami linii i 400 żołnierzami piechoty morskiej oraz 8 kompaniami eklererów Sekwany wykonał świetny rekonesans; wyparł nieprzyjaciela ze wsi Drancy; a równocześnie jenerał Ballanon uderzył na wieś Pierrefitte, skąd nieprzyjaciel po żwawej walce wyparty został. Wojska nasze cofnęły się następnie niezaczepiane do St. Denis.

Tours 27 września. Bióro Havasa zaprzecza doniesieniu *Timesa*, jakoby Bazaine ofiarował kapitulacyę.

Tours 27 września. Urzędowy dziennik paryski z d. 25go zamieszcza sprawozdanie ministra z d. 24 wieczór, które mówi, że dzień dzisiejszy zupełnie spokojnie przeminął. Łodzie działowe wracające z Suresnes (pod Mont Valerien) zostały napadnięte przez nieprzyjaciela pod St. Cloud. Strzały kartaczowe łodzi przywiodły ogień nieprzyjacielski do milczenia i przyniosły nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Z warowni Issy bito z dział ku Sèvres, gdzie nieprzyjaciel zdawał się wznosić baterye. Most postawiony pod Triel (naprzeciw Wersalu) załamał się pod ciężarem dział nieprzyjacielskich i trzy działa zatonęły. W ogóle położenie jest dobre. Według doniesień prywatnych z Paryża z d. 25 straty Prusaków w ostatnich dniach walki wynoszą 10,000 ludzi, 10 dział, 2 kartaczownice. U jeńców pruskich znalezione listy świadczą o wielkiem zniechęceniu Prusaków. Postawa ludności wyborna. Wszystkie stronnictwa gotowe są stawiać opór do ostatniego.

Kursa. Wiedeń 28 września, godz. 3 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 57.30 — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·70. — Losy z r. 1860 92·40. — Akcye banku 715. — Akcye kredytowe 258·50.— — Londyn 124·60 — Srebro 122·75. — Dukat 5·90. — Lombardy 179·75. — Losy z roku 1864 114.90. — Akcye franco - austr. 104.25. — Napoleony 9·93.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 241.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 200·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 160.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 96.50· — Akcye banku jeneral. 77.— — Renta w srebrze 66·60. — Oblig. indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 99·—. — Akcye anglo.-banku 233·—. Akcye kol. rządow. 384·—. — Akcye kol. siedm. 169.—.— Akcye kol. Rudolfa 163·75.— Akc. kol. Pardubic. 172·50. — Akcye kol. północ. 211.25.— Tramway 158·75.— Akcye banku budowy 58·75.— Akcye kol. wschod. 90.50·—. Akcye kolei Alföld. 168·50. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 88·—. Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski

Odpowiedź p. MANDLOWI a właściwie p. G. B. patryotom polskim.

Mądrzejszy niemądremu ustąpić powinien; takie jest przysłowie. Gdy jednak obelgi (umieszczone w inseracie „Kraju“ N. 220) są tego rodzaju, że chociaż o ukaranie oszczerców w drodze sądowéj domagać się będę, jednak tymczasowo zmuszony jestem odeprzeć zarzuty, jakie potwarcy przeciwko mnie miotają. — W sposób, jak umiem — nie zapłacę nikomu!, wiedzieć bowiem trzeba, że nie p. Mandel jest autorem wystosowanego do mnie inseratu, lecz p. Krzepicki, któremu p. G. B. zapłacił za redakcyą tegoż 25 złr. Żałować trzeba tego wydatku, a bardziéj jeszcze, że p. G. B. używa obcego pióra. Wracam do zarzutów:

1. Zaprzeczam, abym w przesłanéj korespondencyi do „Czasu“ Nr. 214 i „Kraju“ o kazaniu p. Mandla nie podpisał się i użył jednej litery N.; owszem, podpisałem całe moje nazwisko, jako na doniesieniu prawdziwem, lecz zapewne Redakcya oznaczyła list mój głoską N., jak to zwykle bywa.
2. Zaprzeczam, ażeby dodatek umieszczony po raz drugi w kronice „Czasu“ Nr. 216 prostujący poprzednie sprawozdanie i nazywający Mandla faktorem kahału, zaprzeczam, mówię, aby wyszedł ode mnie, lub też był z wiedzą moją. Autorem tego wyjaśnienia był zapewne taki korespondent, który zna lepiéj stosunki p. Mandla, i wie, że tenże jest faktorem, a nie przełożonym gminy; czyli zaś tenże podpisał siebie na korespondencyi, to zapewne Redakcyi dziennika jest wiadomem. Niesłuszny więc jest atak w tak ostrych wyrazach napisany przeciwko mnie, a témsamém cel zupełnie chybiony.
3. Co do odezw przeciw „zachciankom żydowsko-centralistycznym niemieckim“ i t.d., tyle jest prawdy, że dostałem od poczciwego Starozakonnego polaka listę kandydatów na Radnych, którą na tajnem posiedzeniu u p. G. B. ułożono i przeprowadzić solidarnie zobowiązano się (na liście téj znajdowało się 10 Starozakonnych z partyi, do jakiéj zwykle Starozakonni, z małym wyjątkiem, nieumiejący dobrze po polsku, należą; następnie 8 Chrześcian, z których połowa należy do partyi konserwatywnéj niemieckiéj; na 18 przeto radnych, życzono sobie 14 centralistów); przeciwko tedy takim zachciankom trzeba było wystąpić, i dla tego właśnie jestem solą w oku tym panom, których dążenia udaremniłem i zmusiłem do odwrotu.

Cieszy mnie bardzo, że p. Mandel stał się tak prędko dobrym patryotą, że nawet w ubiorze husytów upatruje cechę i pamiątkę polską. Oby tylko języka używano krajowego, a nie obcego! Wszystko to obłuda: wiadomo bowiem wszystkim, że język niemiecki z pomocą żydów utrzymywany był w Podgórzu, tak w Radzie miejskiéj jak i Magistracie, aż do Sierpnia 1867 r.; a nawet, gdy w roku 1868 burmistrz miasta Podgórza, postawił wniosek „by za przykładem wielu Rad gminnych i powiatowych, podać prośbę do Sejmu o zaprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie,“ to natenczas 5 panów Radnych podgórskich, pomiędzy którymi był p. G. B. i Mandel, sprzeciwiali się temu i podyktowali swoje *contra votum!* — No, cóż? nowo-kreowani patryoci, panie B. i Mandlu, zaprzeczycież temu?

Oprócz powyższego faktu wiele jest jeszcze innych, przekonywujących o istnieniu w Podgórzu partyi centralistycznej wiedeńskiej, którą p. Mandel nazywa niby partyą postępu. Zresztą, na co to mówić. Każdy znający stosunki Podgórza wie dobrze, jakie wasze dążenia; jak pod tą maską równouprawnienia i wolności, wyzyskiwać chcecie wszystko na swoją korzyść i obdzierać ze skóry współobywateli, a przy pierwszej sposobności stać się Niemcami.

Zostałem Assesorem z woli Radnych a nie z przyczynienia się tak podrzędnej figury, jakim jest trafikant podgórski. Właśnie też o to chodzi, że Mandel pragnąłby przyjść w Podgórzu do takiej władzy, aby módz rozdawać Assesorstwa i wywierać supremacyę nad ludnością polską.

Trudno jest na wszystkie oszczerstwa, kłamstwa i głupotę, napisaną za pieniądze, odpowiadać. Każdy rozsądny wie, gdzie prawda a gdzie fałsz; gdzie postęp a gdzie konserwatyzm niemiecki.

Znają cię panie Mandlu! że jesteś lisem — wiem o tem, że skakałeś z radości, gdy p. Krzepicki przeczytał ci tak dowcipny artykuł, uwłaczający i szarpiący niesprawiedliwie honor mój. Zagram ci i ja na bandurze, żebyś lepiej poskakał — bo jeżeli napisałem do „Czasu“ o kazaniu i o klątwie, jakąś groził, to oparłem to twierdzenie na wiarogodnych świadkach, bo ja sam po bóżnicach nie chodzę. — Dodatek zaś, że p. Mandel jest faktorem kachału, nie wyszedł odemnie, gdyż ja bym raczej był twierdził, „że jest . . . .“

Na tem skończyłem polemikę.

Podgórze dnia 27 Września 1870.

F. Nowacki.

Licitations-Kundmachung.

Von Seite der k. k. Genie-Direction zu Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass wegen Sicherstellung der nachstehenden Werkmeister-Arbeiten in sämmtlichen k. k. fortifikatorischen Werken und Militär-Gebäuden der Station Krakau, Podgórze und Łobzów, auf die Zeit vom 1. Jänner 1871 bis Ende Dezember 1873, eine Offert-Verhandlung

am 24. October 1870

in der k.k. Militär-Bau-Verwaltungs-Kanzlei (Neues Thor Nr. 468) wird abgehalten werden, allwo auch die hierauf bezüglichen Bedingungen zu den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden können und entsprechend stilisirte Offert-Formularien auf Verlangen erfolgt werden.

1. Die Uiberlassung der Arbeiten ist für folgende Werkmeister mit den hiefür festgesetzten Vadien bestimmt, und zwar:

für Steimetz-Arbeit . . . . 150 fl.
„ Zimmermanns-Arbeit, Bauholz- u. Holzschnittwaren-Lieferung 500 „
„ Tischler-Arbeit . . . . 150 „
„ Schlosser „ . . . . 150 „
„ Binder- „ . . . . 50 „
„ Seiler- „ . . . . 15 „
„ Bürstenbinder-Arbeit . . 15 „
„ Wagner „ . . . . 25 „
„ Eislerwaaren-Lieferung . . 200 „

2. Die bezüglichen schriftlichen versiegelten, mit einer 50 kr. Stempel-Marke versehenen Offerte, können schon früher, spätestens aber bis 10 Uhr Vormittags des besagten Tages in der obgenannten Kanzlei überreicht werden.

3. Zu dieser Offertverhandlung werden nur solche Unternehmer und Werkmeister zugelassen, welche dem Militär-Aerar die vorgeschriebene Sicherheit leisten und sich mit einem im Laufe d. J. ausgestellten Certifikate der Handels- und Gewerbe-Kammer über ihre Verlässlichkeit und Befähigung zur Uibernahme der ausgeschriebenen Arbeiten ausweisen können.

4. Jeder Offerent hat seinem Offerte das für die betreffende Arbeit festgesetzte Vadium beizulegen, welches denjenigen, welche nicht Bestbieter geblieben sind, gleich nach beendeter Lizitations-Verhandlung rückgestellt, von den Erstehern aber zur vorgeschriebenen Kontrakts-Caution zu ergänzen sein wird.

5. Die Anbote sind mittelst Prozenten Nachlässen oder Zuschüssen von oder zu den Einheitspreisen sämmtlicher in einem Tarife enthaltenen Posten deutlich mit Ziffern und Buchstaben anzusetzen. Ein verschiedener Prozenten-Zuschuss oder Nachlass für eine und dieselbe Tarifpost, ist nicht statthaft.

6. Jedes Offert muss mit dem Vor- und Zunamen des Offerenten, oder bei mehreren Mitofferenten auch mit der Hinweisung der Solidar-Verpflichtung unterfertigt sein.

7. Jeder Offerent hat vor Uiberreichung der Offerte die Licitations-Bedingnisse und Preistarife entweder selbst oder mittelst eines gehörig legitimirten Vertreters zu unterfertigen.

8. Der Offerent muss sich in dem Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den ihm bekannten allgemeinen und speziellen Bedingungen und Preistarifen auch dann unterwerfe, wenn sein Anbot auch nur auf eine kürzere Zeit als die im Eingange dieser Kundmachung ausgesprochene Dauer genehmigt werden sollte.

9. Auf Offerte, welche den hier angeführten Bedingungen nicht vollkommen entsprechen, wird ebenso wie auf nachträglich erst nach Beginn der Verhandlung überreichten Offerte keine Rücksicht genommen. (1504 1-3)

K. k. Genie-Direktion,
Krakau am 20. September 1870.

Licitations-Kundmachung.

Von Seite der k. k. Genie-Direction zu Krakau, wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass bei derselben wegen Sicherstellung der in den Militär-Gebäuden der Station Bochnia während der nächstfolgenden 3 Jahre, d. i. vom 1 Jänner 1871, bis 31. Dezember 1873 vorkommenden Erd-, Maurer-, Steinmetz-, Zimmermanns-, Tischler-, Schmied- und Schlosser-, Spengler-, Anstreicher-, Glaser-, Wagner- und Binder-Arbeiten, ferner Rauchfangkehrer-Arbeiten, schriftliche gesiegelte Offerte

am 24. October 1870

und zwar längstens bis 10 Uhr Vormittags in der k. k. Militär-Bau-Verwaltungs-Kanzlei zu Krakau am Neuen Thor Nr 468 angenommen werden, wo sodann die commissionelle Eröffnung derselben stattfinden wird.

Jedes dieser Offerte muss mit dem ortsobrigkeitlichen Zeugnisse über die Befähigung des Concurrenten zur Uibernahme der offerirten Arbeitsleistungen und überdiess mit dem festgesetzten Vadium entweder in baaren Gelde, in k. k. Staatspapieren nach den börsenmässigen Course oder in gesetzlich anerkannten Hypotheken versehen sein.

Die Vadien für die einzelnen Professionisten-Arbeiten sind auf folgende Weise festgesetzt, und zwar:

Für Erd- und Maurer-Arbeiten mit 50 fl.
„ Steinmetz-Arbeiten. . . „ 5 „
„ Zimmermanns-Arbeiten . „ 50 „
„ Tischler-Arbeiten . . . „ 20 „
„ Schlosser- und Schmiede-Arbeiten . . . . „ 20 „
„ Glaser-Arbeiten . . . „ 10 „
„ Anstreicher-Arbeiten . . „ 5 „
„ Spengler-Arbeiten . . . „ 10 „
„ Binder- u. Wagner-Arbeiten „ 5 „
Zusammen für alle Werkmeister-Arbeiten . . . . mit 170 „
Für Rauchfangkehrer-Arbeiten mit 10 fl.

Die vorausgewiesenen sämmtlichen Professionisten-Arbeiten können auch von einem Unternehmer übernommen werden, jedoch muss derselbe in diesem Falle sämmtliche vorausgewiesene Vadien erlegen.

Die Anbote sind bei den Werkmeister-Arbeiten mittelst Prozenten-Zuschüssen oder Nachlässen auf die bestehenden Grundpreise, bei den Rauchfangkehrer-Arbeiten mittelst Angabe der Einheitspreise, deutlich sowohl mit Ziffern, als auch mit Buchstaben anzusetzen; auch haben die Offerte die Erklärung zur genauesten Einhaltung aller Licitations Bedingnisse, wie auch zur Haftung hiefür mit dem ganzen beweglichen und unbeweglichen Vermögen ausdrücklich zu enthalten.

Sämmtliche specielle Bedingungen sammt den Grundpreisen über die Werkmeister-Arbeiten, können in der k. k. Militär-Bauverwaltungs-Kanzlei zu Krakau, dann bei der k. k. Gebäude-Aufsicht zu Bochnia zu den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden. Nach dem festgesetzten Termine einlaufende Offerte werden nicht berücksichtigt, daher es im Interesse der Unternehmer liegt, die Offerte rechtzeitig vorzulegen. (1505-1-3)

Krakau am 20. September 1870.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 14349

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo obmurowania i obaryerowania rowu, otaczającego „Rotundę“ przy bramie Floryańskiej, wedle planu i kosztorysu przez Budownictwo miejskie sporządzonego, na podstawie wniosków, pod którémi robota ma być wykonaną, odbędzie się w dniu 4 Października 1870, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I., o godzinie 10 do 12ej w południe publicza licytacya, przez składanie ofert pisemnych.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2.741 złr. 89 cnt. w.a.

Wadyum wynosi 274 złr. w gotowiznie lub papierach kredytowych według kursu.

Deklaracye pisemne na stęplu 50 cnt. wystawione, własnoręcznie podpisane i w wadyum zaopatrzone, być winny.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I., każdego dnia w godzinach kancelaryjnych. (1501-1-3)

Kraków dnia 15 Września 1870.

Obwieszczenie.

Z powodu wyrównania ilości koni w artyleryi okazuje się potrzeba zmniejszenia pewnej liczby koni wierzchowych i pociągowych, które natychmiast mają być sprzedane.

Te konie nie podlegające żadnej wadzie, zostaną pozbyte najprzód częściowo Towarzystwom po cenach przeciętnych, które później ustanowione będą, przyczem nadmienia się, że najmniejsza cena kupna wynosi od sztuki 100 złr. wal. austr.

Liczba i miejsca wystawienia mających się sprzedać koni, będą późnie ogłoszone; tymczasowo jednak wymieniają się warunki i korzyści, które nabywcę tych koni obowiązują:

1. Na zakupno koni mające się uskutecznić przez Towarzystwo, trzeba w swoim czasie zrobić podanie pisemne, opiewające na pewną ilość koni. Podanie to ma być wniesione do Komendy wojskowej w Krakowie.

2. Towarzystwu, które nabywa konie w zamierzonych sobie ilościach, po odpowiednich cenach przeciętnych, udzielone bęzie na szczegółowe w tym względzie zaadresowane podanie, pozwolenie do wywozu koni za granicę, z wyjątkiem klaczy, które w kraju pozostać muszą. Wyprowadzenie może nastąpić tylko w państwa, obecnie wojny nieprowadzące.

3. Na żądanie Towarzystw, mogą być konie zakupione przez nie, transportowane przez wojsko także w te miejsca, które są położone bliżej granicy i mają połączone miejscem wystawienia z kolejami; w takim razie jednak podnosi się cena przeciętna o podwyższone przez to wydatki transportu, karmi i t. p.

4. Po uznaniu ceny zakupna, należy przypadającą kwotę natychmiast uiścić i konie niezwłocznie ze sobą zabrać, z wyjątkiem tylko wymienionego w 3) ustępu. — Jeżeli w danym razie nastąpi zwłoka w odbiorze, wtedy nabywcy obowiązani są do zwrotu skarbowi powstającej przez to straty. (1499--3

Z c. k. Komendy wojskowej 12. Dywizyi

Kraków dnia 22 Września 1870.

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya Teatru polskiego w Krakowie zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 4 Października 1870 r., pod następującemi warunkami:

Jedna Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 240 złr.

Jedna Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje 180 złr.

Jedno Krzesło w pierwszych sześciu rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.

Jedno Krzesło w Lożach wielkich 1go piętra na 60 przedstawień, kosztuje 75 zł.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, a mianowicie: pierwsza rata 1go Października 1870, druga rata dnia 31 Grudnia 1870 r.

Zamawianie Abonamentu i pieniądze przyjmują się w księgarni Wgo Józefa Czecha. (1503-2-3)

Kraków dnia 26 Września 1870.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 28 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
Bankn. pol. 100 złr.	433	430
Ruble ros. za 100 rsr.	154½	153½
Talary pr. za 100 tal.	184¼	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81⅝	81
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	5 95	5 78
Napoleon d'or	9 98	9 85
Półimperyały rosyj.	10 10	88
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5% „ „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	74¾	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	243	240
„ L. Cz. z całą wpł.	200	197
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 27 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 55	57 40
5% „ „ „ sreb.	66 80	66 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 —	77 —
„ „ galicyj.	72 75	72 25
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	75 50	74 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (sztk.) 120 złr. (300	107 20	106 90
Listy zastawne		
5% Banku nar. los.	97 50	97 30
4% galicyjskie	71 75	71 —
5% „	82 —	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 50	87 50
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	107	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 75	88 25
5% Domin. pań. 120 fl.	122 —	121 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 50	239 50
„ „ „ 1854	84 —	83 50
„ „ „ 1860	92 70	92 50
„ „ „ 1864	115 25	114 75
„ Comorénte	24 —	22 —
„ Kredytowe	160 25	159 75
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	23 —	19 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
Zakładu kredytow.	258 —	258 —
Żeglugi par. na Dun.	559 —	557 —
Kolei półn. Ferdynan.	2105	2100
„ rządowej fr.-a.	384 —	383 —
Kolei zachodn. c. El.	215 25	314 75
„ Pardubickiej	173 —	172 50
„ południowej	177 50	177 25
„ Galicyjskiej	242 75	242 50
„ Czerniowieckiej	200 25	199 75
Kol. węg. półn. wsch.	160 50	159 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 50	164 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	100 —	99 75
„ „ Siedmiogrodz.	— —	— —
„ „ Cisańskiej.	231 50	230 50
„ „ Wschod. węg.	91 —	90 50
Akcye Bank. ang. au.	233 —	232 50
„ „ angl. węg.	89 —	87 —
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr	104 25	104 —
„ „ węgierskiego	62 —	61 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	94 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	97 —	96 50
„ dla obrot. ogól.	99 50	98 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 —	134 50
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	237 —	236 —
Kol. płn. C.F. 100 fl. k.m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	91 —	90 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 —	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 75	100 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 89
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 94⁵	9 93⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 75	123 25
Srebro, kupony	123 50	123 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83⁵⁰	1 83
Lwów 26 wrześ.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 54½	1 53¼
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 50	79 75
„ „ 4%	72 —	71 25
Listy zast. banku hip.	88 —	87 60
Obligi indem. b. kup.	72 60	72 —
Akcye kol. gal. b. kup.	242 50	241 50
„ „ lwow.-czer.	201 —	199 50
Akcye Banku hip. gal.	109 —	— —
Warsz. 24 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	94 14	93 64
„ „ 2 ser. „	91 47	90 97
kupon „	— —	1 3⅓
Listy zastawne nowe	90 —	89 75
kupony	— —	1 29⅙
Listy likwidac. „	74 47	74 5
kupon „	— —	1 27⅞
Kolej warsz. wied „	72 50	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.35
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*